Nr. 172. Kraków, Wtorek 30 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 29 lipca.

Ulice Brukseli były wczoraj widownią olbrzymiej demonstracyi, w której wyrażał się gwałtowny protest belgijskiego ludu przeciw rządowemu projektowi ustawy szkolnej. Projekt ten, jak wiadomo, od dłuższego już czasu dyskutowany w parlamencie, nosi na sobie wybitne piętno klerykalne i staje w rażącej sprzeczności z konstytucyą belgijską, nawskróś bezwyznaniową, nie znającą instytucyi religii państwowej, a przyznającą dotąd zupełną swobodę sumienia i myśli każdemu obywatelowi bez względu na wyznanie, jakiemu hołduje.

Od kilkunastu lat ster rządów w Belgii spoczywa w rękach klerykalnych. Gabinety tej samej barwy, pomimo zaszłych zmian w składzie osobistym, przez cały ten okres usilnie dążą do uszczęśliwienia kraju szkołą wyznaniową.

Przed laty jedenastu prezydent ministrów Beernaert rozpoczął to dzieło. Ustawa z r. 1884 pierwszy cios zadała powszechnej dotąd w Belgii szkole świeckiej, uznała bowiem t. zw. „wolne“, przez kościół utrzymywane szkoły, jako zakłady publiczne i wyzwalała je z pod nadzoru państwa. Beernaert jednak przez cały czas dziesięcioletnich rządów swoich nie miał odwagi porwać się na zupełne zniesienie państwowej szkoły świeckiej, ściśle z konstytucyjnym ustrojem Belgii od przeszło pół wieku związanej. Na ryzykowny ten krok zdecydował się dopiero rząd obecny, jaskrawo klerykalny prezydent ministrów de Burlet wraz z ministrem oświaty Schollaertem.

Pod pozorem niewinnej modyfikacyi ustawy z roku 1884 zamierzono w rzeczywistości wychowanie szkolne poddać w zupełną zawisłość od władz kościelnych. Według projektu Schollaerta oświata elementarna musi w sobie koniecznie mieścić „naukę religii i moralności“, przedmioty, które do tej chwili pozostawiono wyłącznie wychowaniu domowemu. Co więcej, nauka religii ma być w przyszłości nietylko obowiązkowa, ale nadto kościołowi ma być przyznaną władza nadzorowania i inspekcyi. „Naczelny nadzór nad wszystkiemi szkołami sprawuje państwo — mówi *Lex Schollaert*, — państwowa inspekcya wszakże nie może się rozciągać na naukę religii i moralności“. Tem samem władze kościelne zyskałyby bezpośredni wpływ na szkoły, a nieprzyzwyczajony do tego naród upatruje w rządowym projekcie zamach na wolność sumienia i wyłom w dotychczasowych urządzeniach. Lud, zasadami postępu od dawna karmiony, burzy się i niepokoi na samą myśl reakcyjnych zakusów, a obawa przed dalszemi konsekwencyami popchnąć go może do gwałtownej obrony urządzeń, z któremi się zżył i z któremi mu dobrze było.

Czują to dobrze nietylko liberalni członkowie parlamentu i socyaliści w nim zasiadający, ale i mniej skrajni w obozie klerykalnym. Sam Beernaert n. p., obecnie prezydent Izby, nie solidaryzuje się z projektem szkolnym Schollaerta, nie może go pogodzić z swojem sumieniem państwowem i wyjeżdża z Brukseli, aby nie przykładać ręki do uchwalania reakcyjnej ustawy.

Z drugiej zaś strony wśród wolnomyślnych deputowanych tak się zaostrza zaciekłość przeciw rządowi, że nawet ludzie względnie umiarkowani, jak Paweł Janson sędziwy szermierz liberalizmu, nie wahają się grozić środkami radykalnemi i ruchem rewolucyjnym na wypadek, gdyby projekt Schollaerta został przez parlament przyjęty i otrzymał sankcyę królewską.

Klerykalny rząd ma wprawdzie za sobą większość w parlamencie, ale nie większość w narodzie. Przy ostatnich wyborach oddano ogółem 5,600.000 głosów klerykalnych, 3,700.000 liberalnych i 2,250.000 socyalistycznych. Klerykalni nie mają więc właściwie większości w narodzie, dzięki jednak sprytnej „geometryi wyborczej“ zastosowanej jeszcze przez Beernaerta, który zmuszony do zaprowadzenia względnie powszechnego prawa głosowania, potrafił je atoli t. zw. „wielokrotnemi“ głosami skutecznie ograniczyć, klerykalna większość parlamentu przeważa nad połączonemi siłami liberalnych i socyalistów w Izbie.

Niewiadomo dziś jeszcze, czy projekt Schollaerta przemieni się w ustawę. Lud belgijski umie silnie przemawiać. Przed dwoma laty oburzenie mas zniecierpliwionych zwlekaniem projektu wyborczego było tak wielkie, że rząd wreszcie cofnąć się musiał i przed wolą narodu uchylił czoła. Dziś podobna wyłania się sytuacya, a bodaj czy nie groźniejsza dla rządu i jego parlamentarnej większości. Wobec wrogiej postawy mas rozjątrzonych uporem rządu i dziś już dostatecznie uświadomionych, dalsze igranie z cierpliwością ludu jest krokiem bardzo niebezpiecznym i wywołać może z czasem burzę społeczną, która atmosferę odświeży, ale i zniszczyć gotowa najpiękniejsze owoce z trudem dokonywanej pracy cywilizacyjnej.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 27 lipca.

(?) Przemówił wódz do ludów niemieckich w Austryi — przemówił poraz ostatni!.. Takie znaczenie — mimo pewnej goryczy — starają się pisma liberalne nadać wczorajszej mowie pożegnalnej p. Plenera przed wyborcami w Chebie, a było ich razem 32!... Nie dziwimy się tym usiłowaniom prasy liberalnej, a raczej dziwić by się można było, gdyby inaczej postąpiła wobec tego, którego przez lat 22 stronnictwo liberalne niemieckie uważało za swego „najlepszego“ i „najwierniejszego“. Dla nas nieinteresowanych, całe zachowanie się Plenera od chwili utworzenia koalicyi, aż do wczorajszego jego przemówienia przed wyborcami — inaczej zupełnie się przedstawia. Na stronnictwo swoje p. Plener niema się co skarżyć. Przez szereg lat obdarzało go ono niebywałem zaufaniem i spoglądało na niego z silną wiarą w przyszłość, jako na jedynego zbawcę i wodza. Gdy hr. Taaffe wniósł swój projekt reformy wyborczej, wtedy wódz Plener, jako jedynie uszczęśliwiający środek dla swego stronnictwa, wynalazł osławiony *„Besitzstand“*, a dla siebie, jako dla przywódcy tekę ministeryalną. Wierne stronnictwo liberalno-niemieckie, było nietylko zadowolone z tego podziału i przyznanego im przez Plenera prawa walczenia o ten *„Besitzstand“*, lecz osiągnięcie teki ministeryalnej przez swego „wodza“, uważało jako główną zdobycz całego stronnictwa. Krótki czas koalicyi i rządów Plenera wystarczył, żeby choć część stronnictwa liberalnego obudzić z letargu, żeby im oczy otworzyć na działalność tego „męża zaufania“ w gabinecie koalicyjnym. Dzieje koalicyjnego ministerstwa, zbyt jeszcze świeżo tkwią w pamięci wszystkich, zajmujących się sprawami politycznemi, żeby je tu powtarzać i wskazywać jaką w nich rolę odegrał p. Plener, jako mąż zaufania lewicy niemieckiej, żeby dowodzić, że głównym motorem jego działania była nigdy nie zaspokojona ambicya.

Już nazajutrz, po upadku gabinetu koalicyjnego, w pewnych kołach lewicy liberalnej, przeważało mniemanie, że Plener zdradził swoje stronnictwo. A gdy po złożeniu mandatu poselskiego dowiedziano się, że przyjął tłustą posadę, wtedy i szersze warstwy przyszły do tego samego przekonania. Stronnictwo liberalne niemieckie boleśnie odczuło zdradę swego przywódcy, nie tyle ze względu na łączące ich tyloletnie stosunki, jak ze względu na honor samego stronnictwa. Ileż w oczach całego świata politycznego ucierpieć musiała i tak już mocno podkopana reputacya lewicy niemieckiej, jeżeli ich „najlepszy“ i „najwierniejszy“ gotów był porzucić ich z lekkiem sercem, dla osobistych widoków!

Z niecierpliwością tedy wyczekiwano w tych kołach mowy pożegnalnej p. Plenera w nadziei, że może z godnością, jak na wielkiego dyplomatę, polityka i wodza przystało, uda mu się cofnąć z życia publicznego. Tymczasem mowa p. Plenera przyniosła liberałom niemieckim nowe rozczarowanie. Pan Plener uznał za stosowne rozwodzić się nad przyczyną utworzenia i upadku koalicyi i wskazał na poszczególne fazy tego rządu, przyczem nie zapomniał podnieść wielkich zasług osobistych.

Na pytanie zaś, dlaczego w tak ważnej dla stronnictwa chwili — w chwili gdy niesnaski i spory wewnętrzne bytowi jego zagrażają, porzucił tyloletnie kierownictwo, pozostawiając je niejako na pastwę nieprzyjaznego losu? — odpowiedział p. Plener milczeniem.

Na ciężki zarzut, że dla posady korzystnej, zdradził stronnictwo, miał p. Plener bardzo proste tłumaczenie, „że przyjęcie tej posady bardziej odpowiada jego przeszłości, aniżeli zupełne usunięcie się w życie prywatne.“

Mądry, kto z mglistego tego frazesu wydedukuje coś na korzyść Plenera, naiwny zaś, kto ryby prawdziwego celu na pierwszy rzut oka nie poznał.

Pan Plener milczał, bo nic nie miał do powiedzenia swemu stronnictwu, milczał, bo nic nie umiał przytoczyć na swoje usprawiedliwienie. Tyle jednak powinien był mieć względów dla swego stronnictwa, które go na barkach swoich wyniosło na tak zaszczytne stanowisko i przez które tyle osiągnął materyalnych korzyści, że powinien je był uwolnić od przykrości i upokorzenia, jakie dla niego stanowi mowa pożegnalna w Chebie.

Boć bolesnem i upokarzającem być musi dla stronnictwa, jeżeli jego „najlepszy i najwierniejszy“ wódz długoletni, tak je żegna, jak je Plener wczoraj pożegnał.

Petersburg, 26 lipca.

(*dc.*) Nigdzie może bardziej, jak w murach północnej tej stolicy, nie uczuwa się bezbrzeżnej niemal tęsknoty za naturą i wszystkiemi jej powabami.... To też i nie dziw, że z chwilą zbliżenia się tak zwanej „ogórkowej“ pory roku — istne tłumy mieszkańców opuściły Petersburg.

Mamy więc tu oddawna najkompletniejszy już *saison mort*, a stąd i wszelkie sprawy publiczne, żółwim, leniwym krokiem posuwają się naprzód....

I gdyby nie tragiczny zgon Stambułowa, nie przybycie deputacyi bułgarskiej i poselstwa abisyńskiego — nie wiemy już zaprawdę o czem dziennikarstwo tutejsze mogłoby rozprawiać. Zabrakło mu bowiem nawet i tak ulubionego tematu, jak słynna „jezuicko-polska intryga“, bo bądź co bądź niepodobna jej przecież przypisać smutnej katastrofy sofijskiej....

Przeżuwa się więc nieustannie wszelkie możliwe i niemożliwe szczegóły pobytu i przyjęcia Bułgarów lub Abisyńczyków; opisuje się aż do znudzenia wydawane na cześć wielkich tych mężów festyny i obiady; wspomina się z patryotyczną radością i dumą o ze wszech miar cynicznym i oburzającym projekcie pomnika „Murawiewa-wieszatiela“ w Wilnie (co ma już niebawem urzeczywistnić się napewno!); rabuje się bez miłosierdzia wszystkie dzienniki europejskie — no! i w ten sposób klecí się jakoś z biedą... opinię publiczną.

Lecz katastrofa Stambułowska jest i tu oczywiście faktem dominującym po nad wszystkie inne wypadki chwili. Publiczność i prasa petersburska utonęły, że tak powiemy, w powodzi niezliczonych komentarzy i faktów z życia okrótnie zamordowanego ex-premiera. Wiele z nich niewątpliwie zasługiwałoby na przytoczenie. Ograniczymy się tu jednak na podaniu jednego tylko z tych, które dzienniki petersburskie powtarzają za obcemi. Właśnie na kilka dni przed katastrofą, odwiedzał Stambułowa między innymi współpracownik „Pesti Naplo“.

„Gdy wszedłem — powiada on — do domu zajmowanego przez ex-dyktatora bułgarskiego, otworzył mi drzwi kolosalny jakiś hajduk — istny herkules Skierowawszy ku mnie rewolwer i niespuszczając ze mnie oczu, nacisnął równocześnie guzik od elektrycznego dzwonka.

„Na dźwięk jego wypadło dwoch innych jeszcze hajduków uzbrojonych od stóp do głowy. Musiałem im okazać wszelkie dowody osobiste i listy polecające, w które się zaopatrzyłem — wówczas dopiero wprowadzono mnie do gabinetu Stambułowa. Odkąd pozbawiony zostałem władzy — rzekł do mnie Stambułow — wszyscy starają się mi wyrządzać tysiączne przykrości. Przyjaciół moich nawet do tego stopnia prześladują, że przeszło sto osób mego stronnictwa zostało już zamordowanych. Wiem, iż dzikie te zwierzęta i mojej krwi łakną. Ale ja jestem zbyt dobrze strzeżony i... oni o tem wiedzą. Mógłbym zaprawdę płakać ze wściekłości, widząc, jak rząd obecny uwalnia wciąż morderców, których wtrąciłem do więzienia. Czyni to on naturalnie w tej słodkiej nadziei, że łotry te niechybnie postarają się i mnie zamordować. Herszt zbójeckiej tej bandy, niejaki Kosta Hiriki, zamieszkał już nawet naprzeciw mego domu. Dotąd jednakże raz tylko jeden próbowano mnie napaść. Było to tego dnia, w którym jeździłem do sędziego śledczego dla udzielenia mu wskazówek w sprawie przestępstwa prasowego. Zaledwie mnie wszakże napadnięto, kilku moich przyjaciół odegnało tych zbójów. Wiedziałem ja, że to Hiriki i nigdy z nim nierozłączny Bledek, podnieśli na mnie rękę. Lecz nie skarżyłem się nawet, bo obaj ci zuchy — mocno są protegowani przez wszechmocnego dziś Nacewicza. Minister ten wie wybornie o ich zbrodniczym zamachu, a jednak pozwala im i nadal broić bezkarnie. Przekonany jestem, iż Nacewicz udzielił im specyalne instrukcye co do mojej osoby. Ale i ja ze swej strony nie zaniedbuję żadnych środków ostrożności. Mam swoją policyę, dzięki której dowiaduję się natychmiast o wszelkich uknutych na mnie spiskach“...

Niestety — było to tylko złudzenie. Przytoczyliśmy też opowiadanie korespondenta „Pesti Naplo“ z tego tylko powodu, że źródło to wymienia inne nazwiska domniemanych morderców Stambułowa, zgoła niepodobne do tych, które obiegają prasę europejską...

Wracając do Petersburga, dzienniki tutejsze, jak rzekłem, zajmują się dziś przedewszystkiem, oprócz sprawy stambułowskiej, poselstwem abisyńskiem i deputacyą bułgarską.

„Charakterystycznem jest, — powiada n. p. organ księcia Mieszczerskiego — to przypadkowe zetknięcie się tak ze wszech miar od siebie różnych deputacyj. Zaprawdę, niepospolity to temat do filozoficznych rozmyślań. Najprzód tedy dawny abisyński naród przysyła tu do nas swych przedstawicieli: ludzie to prości, czyści, naiwni. Interesuje ich wszystko, wszystko zaciekawia, wszystko się podoba, wszystko bawi. Jedno ich tylko razi niezmiernie: dziennikarscy nasi reporterzy. Dla Abisyńczyków są oni tem, czem dla nas Patagończycy... Świat gazeciarski — to pojęcie zupełnie dla nich niedostępne; a reporter nasz upewniający, że on i opinia publiczna to... jedno, jest dla nich — o zgrozo! — skończonym półgłówkiem...

„Wraz z Abisyńczykami — widzimy Bułgarów. Lecz jakaż to otchłań dzieli te dwa społeczeństwa! U Bułgarów króluje przedewszystkiem zawsze i wszędzie, choćby najlichszy nawet „figurant“ prasy... W Bułgaryi, zdawać się może, iż niema tam wcale literatury książkowej, ale za to po 15 zaledwie latach niemowlęcej niemal egzystencyi politycznej tego kraju, wychodzi w nim

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

11 (Ciąg dalszy.)

Następnego roku w tych samych Kielcach dyrektor Ławrewski, były unita, wychowaniec szkół galicyjskich i uniwersytetu wiedeńskiego, a później renegat, dopełniwszy raz w nocy niespodziewanej rewizyi w internacie, zastał uczniów grających w karty z dozorcą dyżurnym, który był pijany i chłopcom również dostarczał wódki.

W internacie lubelskim dozorca Grygoriew, były seminarzysta, wydrwiwał wszelkie obrządki religijne i starszym chłopcom zaszczepiał zasady najskrajniejszego ateizmu, co dopiero blisko po upływie roku władza szkolna dostrzegła.

W Łomży dozorca Kwilecki, apostata, który dopiero przed kilku laty przeszedł na prawosławie, teroryzował synów zamożniejszych rodziców w okropny sposób, jedynie w celu wyłudzenia okupu, a pomimo, że śledztwo wykryło wszystkie sprawki łotra, Apuchtin przeniósł go z Łomży gdzieindziej na nauczyciela języka polskiego.

W internacie kaliskim, założonym dopiero w 1894 r., uczniowie morzeni są głodem, chociaż opłata wynosi po 210 rs. od każdego chłopca.

Sędziwy kurator, utworzywszy internaty męskie, zamyśla teraz o internatach żeńskich w nadziei, że jego ulubiona myśl, aby polskie matki śpiewały pieśń rosyjską przy kolebce dziecka, nareszcie się urzeczywistni. Ponieważ ani Apuchtin, ani cały szereg jego następców, gdyby nawet nasza niedola miała się jeszcze długo przeciągnąć, nie doczekają się tej chwili, przeto i o skutki wynaradawiające przez internaty żeńskie nie potrzebujemy się obawiać. Jesteśmy najmocniej przekonani, że dzięki sile odpornej narodowości naszej z jednej strony, a niemocy moralnej i intelektualnej całej sfory działaczy pedagogicznych Apuchtina z drugiej, nic na punkcie *„obrusienja“* całego szeregu następnych pokoleń nie zdziałają. Obawiać się tylko należy obniżenia poziomu moralności, bo w społeczeństwie, rozwijającem się wśród tak anormalnych stosunków, jak nasze, gdy główna zasada wspólnego działania domu i szkoły, musi być w wychowaniu publicznem pogwałconą, słabsze charaktery zawsze nikczemnieją.

V.

Cenzura, ów kaganiec ducha i myśli narodu, była dzielną pomocnicą systemu Hurki, zwłaszcza od chwili, gdy w 1887 r. prezesostwo komitetu cenzury warszawskiej objął Jankulio, kreatura na wskróś Hurkowska.

O cenzurze warszawskiej i jej zwierzchniku wiele w ostatnich czasach pisano w prasie zakordonowej, a nawet ukazała się broszura specyalnie temu przedmiotowi poświęcona*). Nie będziemy więc powtarzać faktów już powszechnie znanych, a przytoczymy tylko szczegóły dotąd przemilczane.

Sam Jankulio, który wywodzi swój ród od jakiegoś greckiego protoplasty, jest sobie po prostu wnukiem Jankla Berdyczowskiego. Za czasów cara Mikołaja I, brutalnego samodzierżcy w wielkim stylu, bez tych subtelnych rysów charakteru, jakie widzieliśmy u jego wnuka Aleksandra III, istniała instytucya kantonistów czyli dzieci żołnierskich, najczęściej przemocą z rodzin żydowskich porywanych i wychowywanych w prawosławiu. Otóż Janklowi Berdyczowskiemu, pochodzącemu z miasta Berdyczowa wzięto siedmioletniego synka, także Jankla, do kantonistów. Chłopiec okazywał dużo zdolności i przeszedłszy niższą szkołę wojskową, znalazł pośród oficerów protektora, który go umieścił później w szkole junkierskiej. Tym sposobem Jonkiel, którego nazwano Jankuliem, dobił się z czasem rangi oficerskiej. Wnet jednak z powodu jakiejś szacherki do współki z liwerantem popełnionej, dostał się pod sąd. Sprytny Jankiel potrafił się przecież od kary wykręcić i skończyło się tylko na dymisyi. Eks-kapitan, już żonaty i dzietny, zjawił się około 1850 r. w Kijowie, gdzie szukał posady w służbie cywilnej. W parę lat później zajmował już stanowisko inspektora uniwersytetu św. Włodzimierza, to jest posadę szpiegowsko-policyjną, bo obowiązkiem inspektorów uniwersyteckich jest rozciąganie nadzoru dyscyplinarnego nad studentami.

Jankulio, *senior*, był tak gorliwym szpiegiem, że gdy po 1860 r. przyszły ruchy studenckie, inspektora gdzieś zasztyletowano. Naturalnie że rodzina zabitego otrzymała różne łaski carskie, a wnuki Jankla Berdyczowskiego dostały nawet szlachectwo. Jeden z nich przechodząc po szczeblach karyery urzędniczej, początkowo w Kijowie, później w Odesie, dał się w tem ostatniem mieście poznać Maryi Andrejewnie Hurkowej.

Utrzymują powszechnie, że Jankulio był wielbicielem wdzięków (?) pani generałowej, którą ta miłość wzruszała i dlatego sprowadziła później adoratora do Warszawy i pomogła mu do dalszych awansów. Jankulio istotnie szybko postępował, gdyż z referenta kancelaryi generał-gubernatora w niespełna dwa lata został młodszym, a później starszym urzędnikiem do szczególnych zleceń, następnie naczelnikiem wydziału, wreszcie prezesem komitetu cenzury z rangą rzeczywistego radcy stanu.

Poprzedni prezesi cenzury, zazwyczaj z redaktorami, wydawcami, księgarzami i wogóle z wszystkimi literatami polskimi, rozmawiali po polsku. Dopiero Jankulio, lubo naszym językiem włada doskonale, stanowczo nie chciał inaczej mówić, tylko po rosyjsku, gdyż nawet francuzkiego i niemieckiego unikał.

Program swojej działalności odrazu zaznaczył, gdy mu na poufnej herbatce u Maryi Andrejewny kamaryla winszowała awansu. Któryś z gorliwych działaczy powiedział wówczas, że nowy prezes sporo czasopism polskich niewątpliwie postara się zamknąć.

— To byłoby zbyt rażącem — odezwał się Jankulio — ja będę tak postępować, aby wydawcy sami zwijali swoje organy, a że koncesyi na nowe czasopismo nikt nie otrzyma, o to się już postaramy...

Jakoż za wpływem Jankulia Hurko wyjednał sobie w Petersburgu nowy przywilej.

Lubo prezes komitetu cenzury warszawskiej hierarchicznie jest podwładnym dyrektora wydziału prasowego w ministerstwie spraw wewnętrznych i ów wydział stanowi wyższą po komitecie instancyę, Hurko zyskał przecież przywilej, że wszelkie podania dotyczące spraw prasowych, drukarskich i wogóle wydawniczych z Królestwa Polskiego, o tyle mogą być uwzględnione, o ile on da swoją aprobatę. Tym sposobem Jankulio, pozornie zależny od wydziału prasy, w istocie rzeczy mógł robić, co mu się żywnie podobało.

Kiedy interesant otrzymał od Jankulia odmowną decyzyę i oznajmił, że pójdzie do wyższej instancyi, to jest do wydziału prasy, prezes cenzury ironicznie odpowiadał:

— Ależ i owszem, byleby tylko na podaniach marki stęplowe znajdowały się w porządku.

Wydawcy lub redaktorzy otrzymując na swoje skargi apelacyjne istotnie odmowne odpowiedzi, jeździli do Petersburga nie szczędząc grosza i starań osobistych. Nie osiągało to przecież żadnego skutku prócz tego, że przekonano się u źródła, iż Jankulio może w Warszawie czynić, co mu się żywnie podoba.

Pewien wydawca chciał koniecznie zmienić tytuł czasopisma i rozszerzyć cokolwiek program zawarty w koncesyi. Udał się przeto do Petersburga z listem polecającym od jednego z generałów do sekretarza w ministerstwie spraw wewnętrznych, który był krewnym tegoż generała.

Na razie sekretarz, jako zastępca ministra oświadczył wydawcy, że taka bagatelka da się w wydziale prasy od ręki załatwić. Widocznie wysoki dygnitarz albo nie wiedział, albo też zapomniał o dyskrecyonalnej władzy Hurki nad cenzurą warszawską. Wydawca nasz bowiem pomimo takiej protekcyi, powrócił z niczem do Warszawy, a Jankulio tryumfował.

Prasa polska, jak i cały kraj, wydane zostały na łup Hurki i jego kamaryli. Wiele osób, nie znających potęgi władzy dyskrecyonalnej generał-gubernatora, dziwiło się, dlaczego wydawcy czasopism skazanych administracyjnie na grzywny do 20.000 rs. za artykuły potępiające błazna cyrkowego, pozwalającego sobie drwić z uczuć polskich (w czerwcu 1887 roku), nie zapelowali do senatu? Ależ skutek apelacyi byłby wątpliwy, cenzura zaś mogłaby w rozmaity sposób przez szykany dokuczyć redaktorom jeszcze bardziej.

A jaką Hurko w tym względzie miał władzę, dowodzi fakt następujący: U ministra dóbr państwa Ostrowskiego był korepetytorem dzieci wychowaniec instytutu górniczego, inżynier Ł., Polak i katolik. Kiedy z funduszów przemysłowców górniczych otworzono w 1890 r. szkołę sztygarów w Dąbrowie, wspomniany Ł. zaczął się starać, aby jego zamianowano dyrektorem. Minister polecił dyrektorowi departamentu nominacyę dla Ł. przygotować, lecz należało jeszcze zakomunikować Hurce, kogo ministerstwo przeznacza na dyrektora. Zdawało się to prostą formalnością. Lecz generał-gubernator sprzeciwił się nominacyi, ponieważ Ł. jest wyznania rzymsko-katolickiego. Minister napisał poufny list do Hurki z prośbą, aby nie stawiał przeszkód. Kiedy wielkorządca „Przywiśla“ odmówił, Ostrowski zwrócił się wprost do cesarza, lecz i tam nic nie wskórał.

— Hurko mi zaręczył za spokój w kraju, jeżeli w niczem nie będę mu się sprzeciwiał, a więc wtrącać się w to nie mogę — odpowiedział stanowczo Alekander III.

Tym sposobm generał-gubernator hierarchicznie niższy od ministra, potawił na swojem. Taka anomalia mogła się stać tylko w państwie, nie mającem normalnego ustroju.

*) Broszura ta jest przedrukiem z „Nowej Reformy.“

więcej, niż sto dzienników i czasopism. Ile w głowie Bułgara mieści się prawdziwej wiedzy — nie wiem; lecz nie ulega wątpliwości, że w duszy jego spoczywa mnóstwo... materyału gazeciarskiego, t. j. tych socyalno-politycznych mętów. które, wylewane codziennie na biednych czytelników, pozostawiają po sobie — wstrętną woń zgnilizny. Taki to „materyał“ przepełnia przedewszystkiem głowy bułgarskie i stąd to naturalnie dzikoby nawet wyglądało, gdybyśmy z nimi zechcieli mówić n. p. o geniuszu Puszkina lub pięknościach przyrody. Lecz z Abisyńczykami możemy śmiało mówić i o poezyi, bo oczy ich błyszczą zawsze ogniem niekłamanego zapału, a serca biją żywo, ilekroć tylko doznają szlachetniejszych jakich wrażeń...

„Oto dlaczego — jeśli mam wyznać otwarcie — w duszy naszej po spotkaniu się z Abisyńczykami, jak po uroczo-pięknym poranku — lekko, jasno, wesoło; gdy po widzeniu się z Bułgarami — jak po petersburskiej letniej nocy, tak trafnie przez Turgieniewa nazwanej „chorym dniem“ — w sercu naszem smutno, tęskno, boleśnie... I nie dziw — bo boleść tę sprawia myśl, że ludzie ci tak młodego pod względem cywilizacyjnym narodu, przyswoili sobie zaledwie elementarne wiadomości polityczne i... nic nadto więcej! A ciasny ten zakres umysłowego ich rozwoju, a słabiuchny ten promyk dotychczasowej ich wiedzy, jak blady ów księżyc w letnią noc petersburską, ledwie że im przyświeca, lecz nie ogrzewa bynajmniej...

„I żeby być szczerym do końca, dodam, iż myśląc o Bułgarach, ja nie ich wcale potępiam, ja potępiam nas, bo nie możemy przecież zaprzeczyć, że Bułgarzy, to... wytwór własnej naszej inteligencyi, własnego naszego ducha; od nas to oni przyjęli i duchowy ten pokarm i tę pełną próżności a fałszu cywilizacyę polityczną. Wszystko to im daliśmy — choć, Bogu dzięki, byłoby skąd w Rosyi zaczerpnąć światła, którembyśmy zarówno mogli ich ogrzać, jak i oświecić. Lecz my im tego światła — poskąpiliśmy“...

Na tem się kończą ubolewania księcia Mieszczerskiego.

Oprócz tylekroć już omawianych, tragicznych wypadków w Sofii i hałaśliwie wesołych uroczystości petersburskich — publiczność tutejsza zdaje się jeszcze interesować i projektowaną reformą kary wygnania na Syberyę. (Z takiem przynajmniej zdaniem spotkaliśmy się w prasie). Jak okazuje się bowiem, ministeryum sprawiedliwości uznało wreszcie za możliwe znieść tę dotkliwą karę, lecz... dla pospolitych tylko rzezimieszków i zbrodniarzy. Zachowano ją natomiast wspaniałomyślnie i nadal „dla stanów uprzywilejowanych“ t. j. tych oczywiście, z których rekrutują się najczęściej, tak zwani „przestępcy polityczni“. Dla tych... „uprzywilejowanych“, prawodawca rosyjski nietylko pragnie, jak nadmieniliśmy, zatrzymać ten „przywilej“ i nadal, ale żąda jeszcze, by odtąd przestępców podobnych zsyłano wyłącznie „do najbardziej oddalonych gubernij syberyjskich“...

O wiele jednak więcej, niż projektowaną „reformą“ wygnania na Syberyę, martwią się poczciwi Petersburszczanie nie zbyt istotnie pocieszającym dla nich faktem, iż stolica nadnewska coraz to bardziej upada pod względem społeczno-ekonomicznym. Głoszą już o tem nietylko źródła dziennikarskie, lecz i urzędowe; a za dowód posłużyć może między innemi tylko co podana do wiadomości publicznej oficyalna statystyka miasta Petersburga, która jakkolwiek dość jest jeszcze imponującą, przy porównaniu wszakże z cyframi dawniejszemi, traci niemało na zestawieniu. Oto są niektóre jej dane za rok ubiegły: Obszar zajmowany dziś przez Petersburg dosięga 64,492.086 sążni kwadratowych. Mieszkańców liczy miasto 1,000.000. Ogólna długość wszystkich ulic wynosi 455 wiorst. Na rozległej tej przestrzeni leży 18.272 realności, a mianowicie: 5.834 kamienic, 11.703 domów drewnianych i 735 budowli mięszanych. Petersburg nadto posiada: 45 hoteli, 121 zajazdów, 28 przytułków noclegowych; 66 pierwszorzędnych restauracyj i cukierni: 522 garkuchni i podrzędniejszych restauracyj; 2044 winiarni, piwiarni, wielkich składów wódek, likierów, porteru, itd., 64 aptek, 13 teatrów, 21 klubów, 15 różnych zakładów dla zabaw publicznych, 189 drukarń i litografij, 12 odlewni czcionek, 8 zakładów fotocynkograficznych, 4 zakłady metalograficzne i wreszcie: 22.000 wszelkich innych zakładów, instytucyj i firm handlowo-przemysłowych.

Na zakończenie wspomnieć mi jeszcze wypada — choćby już tylko z obowiązku korespondenta — o zaszłym niedawno zgonie znanego autora „Słownika Rytowników Rosyjskich“, w którym, mówiąc nawiasem, niemało się ma znajdować i nader ciekawego materyału do tak u nas zaniedbanych dziejów rytownictwa polskiego. Zmarły autor „Słownika“, D. A. Rowinskij, pozostawił nadto inną wielce zajmującą pracę do historyi „sztuki ludowej“ w Rosyi, której jednak nie zdołał ukończyć, zdążywszy jeno przygotować dla niej około 400 klisz i bardzo cenną monografię ludowego artysty-rzeźbiarza Martosa. Niezmiernie bogate i liczne swe zbiory, zapisał Rowinskij przed zgonem dla różnych instytucyj i towarzystw, a kapitały na najrozmaitsze cele naukowe i artystyczne.

Gdy zaś jeszcze dodam, że bawi tu od niedawna, wraz ze swoją małżonką, głośny powieściopisarz francuski Hector Malot — to i wyczerpię już wszystko, o czem dziś zamierzałem wam donieść.

Rzeszów, 29 lipca.

W myśl polecenia walnego zgromadzenia Towarzystwa demokratycznego polskiego z dnia 3 maja 1895 r., odbyła się w Rzeszowie dnia 28 lipca b. r. o godzinie pół do drugiej po południu w sali „Sokoła“ poufna narada celem zawiązania centralnego komitetu przedwyborczego ludowego dla okręgów miejskich i wiejskich całego kraju.

Na zjazd ten otrzymali zaproszenie tylko: delegaci zawiązanych już okręgowych komitetów ludowych w Galicyi i przewodniczący tychże komitetów; delegaci pism demokratycznych i ludowych; delegaci i mężowie zaufania Towarzystwa demokratycznego; ogółem zaproszono 211 osób.

Liczne nader zgromadzenie, przeważnie z włościan z najodleglejszych stron i kresów złożone, przy udziale inteligencyi miejscowej i zamiejscowej powitał poseł dr. Karol Lewakowski, wyjaśniając cel zebrania.

Z kolei wybrano przez aklamacyę posła dra Lewakowskiego przewodniczącym, posła Stręka Wojciecha jego zastępcą, p. Michała Jedynaka z Paszczyny p. Ropczyckiego i dra Dwernickiego Tadeusza ze Lwowa sekretarzami. Poczem nastąpiło zawiązanie centralnego komitetu przedwyborczego ludowego dla okręgów miejskich i wiejskich, w skład którego weszło po dwóch delegatów z każdego okręgu wyborczego (74), trzech delegatów Towarzystwa demokratycznego, dziewięciu delegatów pism demokratycznych i ludowych i 1/3 mężów zaufania Towarzystwa demokratycznego, razem stokilkadziesiąt osób ze wszystkich okręgów wyborczych już zawiązanych.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono regulaminy dla komitetu centralnego i komitetów okręgowych.

P. Rewakowicz przedstawił projekt odezwy zawierającej program polityczny. Referat ten wywołał długą, przeszło czterogodzinną dyskusyę. Zabierali głos delegaci: pp. Franciszek Wójcik, Zastawniak Józef z Alwerni (Chrzanów), Jan Gomółka z Tuży (Gorlice), dr. Przybyło z Niska, kilkakrotnie Średniawski Jędrzej z Górnej Wsi (Myślenice), Starowicz Wojciech z Krzywaczki (Myślenice), Andrzej Borowicz z Tuliglów (Jarosław), Nowakowski Jan z Lutczy (Rzeszów), dr. Bernadzikowski Szymon lekarz z Brzeska, Adam Bardel z Mikluszowic (Bochnia), Stapiński Jan ze Lwowa, Obmiński Floryan, notaryusz ze Starego Sącza, Olszewski Jan z Iskrzyni (Krosno), Grygierzyc z Bielskiego, Rado Michał z Kliszowa, dr. Winkowski z Tarnowa, profesor Jägerman ze Lwowa, Tomasz Szajer ze Słociny (Rzeszów), referent Rewakowicz i dr. Lewakowski, poczem uchwalono przedłożony przez p. Rewakowicza projekt odezwy programowej.

Przemawiali jeszcze i stawiali wnioski: Józef Gąsior z Brzezin (Ropczyce), inżynier Stolarski z Jordanowa i wielu innych.

W końcu przystąpiono do wyboru wydziału komitetu centralnego i po 10-minutowej przerwie wybrano przez aklamacyę przewodniczącym posła Karola Lewakowskiego, jego zastępcą redaktora „Kuryera Lwowskiego“, Henryka Rewakowicza; członkami wydziału: pp. Bojkę Jakóba, Rewakowicza Henryka, posła Stręka Wojciecha, b. posła Orzechowskiego Jana, notaryusza Obmińskiego Floryana, Łozińskiego Edmunda, Stefanowskiego, redaktora „Gazety Samborskiej“, Szajera Tomasza, Furmanka Jana i Piroga Błażeja. Zastępcami członków wydziału wybrano ks. Stanisława Stojałowskiego, Stapińskiego Jana, prof. Jägermana ze Lwowa, dra Dwernickiego Tadeusza, dra Kulczyckiego Romana, Nowakowskiego Jana, Burgiela Macieja, Olszewskiego Jana, dra Adama Ernesta, Gutowskiego, redaktora „Szkolnictwa“ i „Mieszczanina“ w Nowym Sączu, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie, dziękując za przybycie i gorliwą pracę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 lipca.

„Kölnische Volksztg“ bardzo trafnie charakteryzuje zwycięstwo Dziembowskiego na wyborach w okręgu międzyrzecko-babimojskim.

„P. Dziembowski — według ironicznych słów dziennika niemieckiego — zawdzięcza swój mandat antisemitom, którzy poprzednio nie mogli się dość złego nagadać na wolnokonserwatystów, a następnie uratowali niemieckość w osobie owego męża z „pragermańskiem“ nazwiskiem. Wolnomyślni zdaje się, także złożyli ofiarę ze swych głosów na rzecz niemczyzny. Narodowe frazesy zwalczyły największe zasadnicze przeciwieństwa. P. Dziembowski został wybrany nie dla tego, jakoby większość wyborców pochwalała jego polityczne stanowisko, ale ponieważ część ich obawia się śmiesznego zarzutu „zdrady sprawy niemieckiej“, lub zaślepioną była narodową nienawiścią.

„Niemieckim katolikom, którzy głosowali na księdza Szymańskiego, robią z tego powodu niesłychane zarzuty, ale oni nic dopuścili się bynajmniej zdrady własnych przekonań, której dopuściło się wielu wyborców pana Dziembowskiego, ani też zdrady swej niemieckości. Ksiądz Szymański stoi we wszystkich ważnych sprawach na stanowisku centrum i nie stanowi wcale niebezpieczeństwa dla niemczyzny.

„Katolicy niemieccy „zdradzili“ tylko tę niemieckość, która z ekonomicznych powodów wrogą jest ludności polskiej i która przy słowie Polak ma zaraz na myśli katolika. „Niemieckość zwyciężyła“, tryumfują teraz. Tymczasem zwyciężyli szermierze nienawiści narodowościowej. Gdyby rząd miał się skutkiem takich zwycięstw dać porwać do nowych środków antipolskich, a do tego też tylko zdążają owi „Niemcy“, to prawdziwa niemieckość więcej z tego będzie miała szkody, aniżeli korzyści.“

Socyalizm agrarny w Niemczech.

Kwestya agrarna coraz więcej zajmuje w Niemczech opinię publiczną. Dotychczas byli w Niemczech tylko agrarzyści konserwatywno-antisemiccy, obecnie należy się liczyć także z agrarzystami socyalno-demokratycznymi. Jak wiadomo, na ostatnim wiecu socyalno-demokratycznym w Frankfurcie zastanawiano się szczegółowo nad kwestya, za pomocą jakich środków możnaby pozyskać rolników dla socyalizmu. Vollmar zaproponował, ażeby w tej dziedzinie ze względów taktycznych poczynić możliwe ustępstwa od zasad skrajnego socyalizmu. Przekonanie to, wbrew opinii Bebla, uzyskało aprobatę wiecu, i od tej chwili datuje się ważny zwrot w socyalizmie, znamionujący się kompromisową tendencyą w dziedzinie kwestyj agrarnych. Wybrano też wówczas specyalną komisyę, której powierzono wypracować w tym duchu program agrarny. Program ten obecnie właśnie został ogłoszony i zawiera następujące główne punkta: upaństwowienie długów hipotecznych i ziemskich; rozszerzenie ochronnego ustawodawstwa robotniczego na drobnych rolników i robotników rolnych; ustanowienie państwowego urzędu rolnego dla kontroli produkcyi rolnej i uregulowania stosunków robotników rolnych; założenie dostatecznej liczby fachowych szkół rolnych, gospodarstw wzorowych i stacyj doświadczalnych; ustanowienie obowiązkowych sądów zawodowych dla robotników rolnych; udzielanie państwowej pomocy na wypadek klęsk i nieurodzaju; wreszcie upaństwowienie asekuracyi ruchomości i nieruchomości.

Jak widzimy, program ten ma bardzo słabe tylko piętno socyalistyczne w dotychczasowem pojmowaniu podstawowych zasad socyalizmu i zawiera przeważnie znane żądania liberalne, jakoteż hasła, głoszone już przez partyę agrarzystów niemieckich. Związek agrarny w Niemczech musi być mocno tem zdumiony, że na wielu punktach programowych spotkał się z socyalistami; ale też znaczna część prasy socyalistycznej krytykuje program komisyi, jako zbyt wielkim moderantyzmem tchnący. Ważna ta kwestya stanie się niewątpliwie przedmiotem ożywionej polemiki na kongresie socyalistów niemieckich, zwołanym do Wrocławia.

Z Bułgaryi.

W sobotę moskalofile bułgarscy urządzili znowu demonstracye na cmentarzu przy grobie Panicy i innych straconych w procesie o zamordowanie Belczewa. Najpierw w mieście rozrzucono proklamacye, wzywające ludność do udziału w tej moskalofilskiej manifestacyi. W katedrze odprawiono nabożeństwo żałobne na intencyę Panicy i jego towarzyszy, poczem manifestanci udali się na cmentarz. Piotr Stanczew, znany cankowista, miał na cmentarzu mowę, w której potępił politykę Stambułowa, jako zgubną dla Bułgaryi i chwalił obecny rząd za inicyatywę, podjętą celem zbliżenia się do Rosyi. Następnie tłum chciał urządzić demonstracyę na grobie Stambułowa, ale policya tym razem nie dopuściła do tego.

Wogóle moskalofile bułgarscy zachowują się nadzwyczaj wyzywająco, co wzbudza obawy o przyszłość Bułgaryi. Z wielu stron słychać twierdzenia, że ministerstwo Stoiłowa może wkrótce znaleźć się wobec sytuacyi, której nie będzie w stanie opanować i albo samo rzuci się w wir moskalofilskich eksperymentów, albo zmuszone będzie ustąpić ster władzy nowemu czysto moskalofilskiemu rządowi.

Znany organ cankowistów „Sogłasie“ powątpiewa, iżby misya deputacyi bułgarskiej w Petersburgu mogła się uwieńczyć rzeczywistem powodzeniem i żąda, ażeby komisya parlamentarna, pomimo śmierci Stambułowa, kontynuowała dalej dochodzenie przeciwko towarzyszom Stambułowa, do których należą także obecni ministrowie Stoiłow i Naczowicz, gdyż w przeciwnym razie oczywistem będzie, że całe śledztwo miało być tylko komedyą dla upozorowania z góry postanowionego zamordowania Stambułowa.

W ostatniej chwili telegram z Bukaresztu przyniósł sensacyjną, ale nie dającą się sprawdzić wiadomość, że metropolita Klemens miał od rządu bułgarskiego polecenie zaproponować w Petersburgu, ażeby car uznał formalnie księcia Ferdynanda pod warunkiem, że w przyszłości zagraniczną polityką bułgarską kierować będzie wyłącznie Rosya i że bułgarski następca tronu książę Borys w oznaczonym czasie przyjmie prawosławie.

Wystawa rysunków państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Projektowanie budownicze, kurs IV.

Zadaniem nauki jest wykształcić ucznia do tego stopnia, ażeby zwyklejsze budynki, szczególnie miejskie zaprojektować zdołał według warunków, w których budowniczy w praktyce zazwyczaj projektuje. Uwzględnienia przeto się tu domaga kształt i sytuacya (wobec sąsiadów) placu budowlanego, dalej jakość budynku ze względu na rozmiary i mniej lub więcej kosztowny sposob budowania co do materyału i konstrukcyi, niemniej wyposażenie architektoniczne, jak wreszcie i obowiązująca ustawa budowlana.

W końcu należą tu stosowne ćwiczenia w zestawieniu potrzebnych przedmiarów i kosztorysów.

Stosownie do tego zadania ogólnego, znachodzimy na wystawie przedewszyskiem projekt mniejszego jednopiętrowego domu mieszkalnego.

Dany kształt i otoczenie parceli budowlanej, do której dostroić należało cały projekt budowy.

Drugie większe zadanie, liczące się ze zdolnościami i indywidualnością uczniów, obejmowało dom dwupiętrowy, albo wolno stojący, albo narożny, lub też dotykający z jednej lub z obu stron realności sąsiednich. Parter cały miał być urządzony w części na wykwintniejszą kawiarnię, w części na sklepy; pierwsze i drugie piętro na mieszkania prywatne. Rzeczą uczniów było rozwiązać najprzód rzut poziomy, a następnie oczywiście wygotować projekt.

Otóż co do rzutu poziomego, uczniowie korzystając z pozostawionej im w pewnych granicach swobody, rozwiązali go bardzo rozmaicie, lecz oczywiście pod okiem profesora, a więc zawsze tak, iż każda dyspozycya lokali, odpowiadała celowi, który sobie w ramach zadania ogólnego każdy jeszcze uczeń wytknął specyalnie. Należyte przeto obmyślenie szczegółów widać było już w każdym z 12 rzutów poziomych, przedstawiających znaczną co do wewnętrznego podziału rozmaitość.

Rozmaitość ta uwydatniała się dalej tak w części konstytucyj budowlanych, a szczególnie w części architektonicznego wyposażenia fasad. Jakkolwiek wszystkie trzymane w renesansie, przecież każde z nich pewne, mniej lub więcej wybitne wobec innych posiadała rożnice, dając miarę większej lub mniejszej samodzielności ucznia. Kilka było przykładów wybitnych dążności do samodzielnego rzeczy traktowania; w niemieckim zwłaszcza renesansie. Zadaniem oczywiście profesora było ująć dążności te w należyte karby i utrzymać bujną nieraz z jednej, a naturalnym biegiem rzeczy niewytrawną jeszcze z drugiej strony fantazyę ucznia w granicach, w którychby samodzielność pomysłu licowała z ogólnie dozwolonemi zasadami kompozycyi architektonicznej.

W tem też znaczeniu rozumiejąc przedstawione prace, wyrazić im należy całe uznanie.

Tylko jednę chcielibyśmy zrobić skromna uwagę. Otóż przy owych kompozycyach fasad wolelibyśmy oprzeć się o style klasyczne, a więc jak tu raczej o włoski renesans, gdyż początkującemu łatwiej projektować w stylu o pewnych stałych zasadach.

Renesans bowiem niemiecki, którego część dekoracyjna polega przeważnie na fantazyi architekta, stanowić może pole działania dla wytrawnego architekta umiejącego w miarę folgować fantazyi, nie zaś ucznia, który nie mając należytej wprawy, albo rzecz przesadzi, lub też przysporzywszy profesorowi zanadto pracy, pójdzie z konieczności bezwzględnie za nim.

Niektórzy uczniowie, którzy z tematem swoim wcześniej się byli uporali, przedstawili jeszcze większy szczegół architektoniczny, obejmujący zarówno część konstruktywną jak i kompozycyę w ornamentalną, zastosowaną do fasady projektu.

Kompozycye te, na fasadzie tylko ogólnie zaznaczone, uwidoczniono osobno w wielkim rozmiarze, jako udatnie wykonane prace rysunku ornamentalnego.

Samo wykonanie rysunków odpowiada najzupełniej wymaganiom praktycznego technika, wskazuje, że uczniowie rysują dobrze, władają przedmiotem właśnie tak, jak tego wymaga praktyka. W przedstawianiu fasad szczególniej, które niewytrawnym rysownikom tyle nastręcza pokus przesadnego malowania dla malowania samego, widać miłą bardzo fachowemu oku miarę, a jednakowoż i zadowalającą, z architektonicznym rysunkiem nieodzownie łączącą się elegancyą.

Z całego toku rzeczy nasuwa się fachowcom przekonanie, że uczniowie wydziału budownictwa, o ile o tem sądzić można z wystawionych prac rysunkowych, do praktyki zawodowej przygotowani są dobrze. Umieją to snać dobrze ocenić koła interesowane, skoro abituryenci budownictwa zaraz po skończeniu korzystne, płatne w praktyce otrzymali zajęcie.

Z berlińskiego bruku.

Berlin. 27 lipca.

(Z chwili. — Pogrzeb profesora Gneista. — Niebezpieczni cykliści. — Nowy proces szpitalny. — Z życia kolonii polskiej.)

(+ —) Obecną sytuacyę polityczną w Berlinie najlepiej da się określić wyrażeniem giełdowem: „zastój — usposobienie wyczekujące“.

Zastój, gdyż wszelacy politycy rozjechali się na wsze strony świata i jeżeli „robią“ politykę, to stanowczo poza murami stolicy. Pozostałe w mieście plotki polityczne, gasząc pragnienie przy swych „stammtischach“, gwarzą o zapowiedzianych na sierpień, z powodu 25-tej rocznicy wojny z Francyą, obchodach, zjazdach weteranów i t. d., zastanawiając się, w jakich też rozmiarach odbędą się te uroczystości. Czy w ramach ściśle obchodów pułkowych, trzymanych w tonie chłodno-urzędowym, czy rozdęte do rozmiarów niezwykłych przybiorą charakter co najmniej drażniący miłość własną Francyi.

Najlepszym przykładem wszelakich zmienności jest wczorajszy pogrzeb „ekscelencyi“ prof. von Gneista. Ktoby przed paroma dziesiątkami lat mógł przewidzieć, iż za trumną tego nieprzejednanego w swoim czasie opozycyonisty pójdą ministrowie? A jednak to nastąpiło i wśród licznych wieńców znajdowały się również z inicyałami i koronami cesarskiemi wieńce od cesarza Wilhelma i cesarzowej Fryderykowej, nie brakło także wieńca od Bismarka. Profesor von Gneist odznaczał się rzeczywiście jeżeli nie rzadkiem, to w każdym razie nadzwyczajnem zmienianiem poglądów. W r. 1864 zwrócił na się ogólną uwagę gorącą obroną polskich powstańców, a następnie był jednym z najwięcej zapalonych popleczników praw wyjątkowych przeciw Polakom.

W tych dniach ukazała się znów broszura w kwestyi polskiej. Tym razem niejaki dr. Albrecht Gruhn w rozprawie pod tyt. „Kapital und der Polonismus“ (Berlin, Karol Jerzy Wiegandt) przychodzi ostatecznie do wniosku, iż Polacy mogliby wreszcie odzyskać samodzielność polityczną i Niemcy niby przeciw temu nie mieli pod warunkiem, iż... ziemie polskie pod zaborem pruskim zostaną zupełnie zgermanizowane, a Polacy ze swemi aspiracyami przeniosą się za kordon. Wobec takich zapatrywań wszelaka polemika jest bezcelową.

Prokuratorya w Sztrasburgu, nie mając widocznie nic do roboty w braku innego materyału do procesów politycznych, wytoczyła śledztwo przeciw cyklistom, należącym do „Union vélocipédique de France“. Według zdania półurzędowej prasy niemieckiej, cykliści, należący do tego Towarzystwa, są nadzwyczaj niebezpieczni dla Niemiec... „niebojących się nikogo, prócz Boga“. Choć bowiem w ustawie rzeczonego Towarzystwa najwyraźniej powiedziane, iż polityka jest wykluczona, to jednak członkowie w skrytości ducha mogą być patryotami francuskimi i w razie wojny stanowić forpoczty wywiadowcze.

Zanosi się również na nowy sensacyjny proces szpitalny, który znów może rzuci cień poważny na przesławiony porządek w szpitalach pruskich. Obecnie idzie o szpital rządowy. Mianowicie z zakładu dla obłąkanych w Hildesheim pod Harburgiem na żądanie męża uwolnioną została dnia 14 b. m., po zupełnem wyleczeniu po blisko rocznej kuracyi, żona palacza fabrycznego Wübbe, nawiasem mówiąc młoda i bardzo ładna kobieta. W dniu 24 b. m., pragnąc umieścić żonę z powrotem w fabryce w Harburgu, gdzie już poprzednio pracowała, Wübbe udał się do lekarza fabrycznego dla otrzymania odpowiedniego świadectwa. Lekarz po gruntownem zbadaniu wydał świadectwo, iż jakkolwiek Wübbe ogólnie jest zdrową, to jednak zważywszy, iż od trzech miesięcy znajduje się... w stanie odmiennym, lepiej więc, żeby nie rozpoczynała ciężkiej roboty. Łatwo można sobie wyobrazić zdziwienie męża, który się z żoną od pół roku blisko nie widział. Pierwiastkowo przypuszczał, iż lekarz się omylił, zaprowadził więc żonę do drugiego, ale i ten najzupełniej potwierdził opinię kolegi. Wobec tego biedny palacz bezzwłocznie zawiadomił prokuratoryę, jak kurowano mu chorą umysłowo żonę w szpitalu królewskim.

Polska młodzież akademicka wysłała do Sofii do pani Stambułowej następującą depeszę: „Wyrazy prawdziwej żałoby składają na grobie bohatera wolności akademicy Polacy w Berlinie.“

Wyszedł tu pierwszy numer miesięcznego popularnego pisemka p. t. „Przewodnik zdrowia“, poświęconego krzewieniu zasad higieny wśród niższych warstw społecznych. Wobec braku tego rodzaju organu, o ile będzie odpowiednio redagowanym, szczerze można życzyć mu powodzenia. Redaktorem i wydawcą jest dentysta A. Czarnowski.

KRONIKA.

Kraków, 29 lipca.

Dla Towarzystwa „Szkoły ludowej“ profesor dr. A. Giuziński przeznaczył swe honoraryum w kwocie 3 złr.

P. Zborowski nadesłał z N. Sącza zebrane za sprzedane cegiełki na budowę szkoły polskiej w Biały 1 złr. 68 ct.

Dla bezpłatnej wypożyczalni książek złożyli w darze: p. Eleonora Kräutlerówna 4 tomy dzieł Kondratowicza i Dumy Rylejewa. P. Maryan Urban tom 1 Krasickiego bajki, p. Kaczmarczyk dziełek 4.

Na rzecz Stowarzyszenia akademików polskich na Śląsku „Znicz“ złożyli: P. Ignacy Żółtowski, obywatel w Krakowie, 15 złr.; dr. M. Gumplowicz, konc. adw. w Gracu, 5 złr.; Konst. hr. Broel-Plater, sł. akad. górn. w Leoben, 5 złr.; Henryk hr. Broel-Plater, sł. akad. górn. w Leoben, 5 złr.; Tow. bratniej pomocy słuch. kraj. wyższej szkoły roln. w Dublanach 5 złr.; Julian Mokry, akad. górn. w Leoben, 1 złr.; Józef Farny, naucz. kier. w Nawsiu, 1 złr.; Aleks. Godek, inżynier st. w Michałkowicach, 3 złr.; ks. Jerzy Badura, pastor w Międzyborzu, 2 marki (1 złr. 20 ct.); Jerzy Kukucz, obyw. w Górnej Suchej, 1 złr.; Jan Heczko, naucz. w Koszarzyskach, 1 złr.; p. Błazowski 1 kor. Serdeczne dzięki składa wydział.

Z uniwersytetu. Pp. Ignacy Karol Czemeryński, rodem ze Lwowa, kandydat adwokatury, i Tadeusz Stanisław Józef Moszyński, rodem ze Lwowa, praktykant konceptowy namiestnictwa, otrzymali na uniwersytecie lwowskim stopień doktorów prawa.

Czyż więc można się dziwić, że Jankulio, działając w myśl instrukcyi generał gubernatora, lekceważył sobie wydział do spraw prasowych i całe ministerstwo spraw wewnętrznych?... Wnuk Jankla Berdyczowskiego, objąwszy kierownictwo komitetu cenzury, oświadczył wszystkim swoim podwładnym cenzorom, że ogranicza ich samodzielność, i że muszą się kierować jego wskazówkami w najdrobniejszych rzeczach. Zalecił im wszakże jedno ogólne postępowanie: nękać wydawców i redaktorów, aby ich organy obniżały się pod względem wartości, a tem samem, aby z tych i owych względów czasopisma same marniały.

Cenzor, na którego w ciągu dłuższego czasu nikt do prezesa nie zaniósł skargi, bywał karcony, jako nazbyt łagodny. Redaktor pewnego tygodnika nie chcąc, aby mu wyrzucano z arkuszy korektowych całe artykuły, lub ich części, starał się stosować do wiejącego w danej chwili prądu i posyłał swemu cenzorowi tylko to, co niewątpliwie musiało przejść. Jakoż przez trzy tygodnie odbitki z cenzury wracały czyste do drukarni. Tymczasem na czwarty tydzień chłopiec przynosi odbitkę strasznie pokiereszowaną. Znajdowały się tam powyrzucane artykuły z treścią najniewinniejszą, w których najsprytniejszy żandarm nie mógłby się dopatrzeć jakiejś aluzyi. Rozgniewany redaktor pędzi ze skargą do Jankulia. Prezes prawie wszystko, lubo z pewnym oporem, przywrócił. Kiedy w parę dni później, redaktor spotyka się ze swoim cenzorem, ten bierze go na stronę i powiada:

— Kochany panie, dobrze zrobiłeś, że poszedłeś ze skargą na mnie do Jankulia, wszak dostałem „*wygowor*“ z zagrożeniem dymisyi, jeżeli nie będę panu artykułów wykreślał. Prezes utrzymuje, że nawet w całem można znaleźć dziurę, a gorliwość służbową cenzorów ocenia z ilości wykreślonych w odbitkach artykułów lub ustępów. Ja nie jestem zły człowiek, lecz muszę słuchać prezesa, staraj się pan zatem, abym zawsze miał coś do wykreślenia.

Redaktor doskonale zrozumiał i odtąd w tydzień od 100 do 200 wierszy przeznaczał na łup cenzury.

Jankulio wymyślił także nową szykanę dla czasopism, poprzednio nigdy nie praktykowaną. Oto jeżeli jakiś artykuł w treści swej był zupełnie cenzuralny, ale ze względu na formę, lub rzecz doniosłą, chociażby tylko w sensacyjnem, albo ekonomicznem znaczeniu, mógł zjednać dla danego pisma większe koło czytelników i abonentów, zalecał Jankulio cenzorom wstrzymywać druk artykułu. Wszystkie redakcye czasopism znają ów złowrogi napis na artykule, czy też wiadomości reporterskiej: „*zadierżać*“ (zatrzymać). Jest to manewr, aby uczynić zwłokę, gdyż rzecz później puszczona, albo się już do druku nie nadawała, albo też przechodziła bez wrażenia.

Lecz tak Jankulio jak i jego subalterni, nie byliby czynownikami rosyjskimi, gdyby pomimo całej gorliwości, inspirowanej przez wielkorządcę, nie lubili łapówek, pod rozmaitą postacią: smacznego śniadanka z obfitością trunków, powabnej aktorki, lub monety kurs w kraju mającej. Pomimo więc ucisku i szykan najrozmaitszych, temu lub owemu z wydawców, udawało się sposobem kontrabandy uzyskać jakąś jednorazową folgę, lub wykręcić się w razie przewinienia od grubej odpowiedzialności, dzięki niewytrzymałości czynowników na różne pokusy.

(C. d. n.)

Wydział krak. Tow. oświaty ludowej założył trzy nowe bezpłatne czytelnie ludowe, a mianowicie nr. 635 w Zatorze (pow. Wadowice) pod kier. ks. J. Minkińskiego i p. A. Miksteina, naucz.; nr. 636 w Rycerce Górnej (pow. Żywiec) pod kier. p. J. Zwoleńskiego, naucz.; w Nienaszowie nr. 637 (pow. Jasło) pod kier. p. Józefa Ciepieli, naucz.

Nowy zapas książek przesłano do 14 dawniej założonych czytelń ludowych w gminach: Biała, Radziechowy, Rudno, Inwałd, Wiśniowa, Rabka, Kopki, Sucha, Dębina, Leszczyny, Kobiernice, Łodygowice, Tenczynek, Majdan Sieniawski.

Użyto w tym celu ogółem 1369 tomów książek wartości 732 złr., a to w miesiącu lipcu br.

Loterya fantowa, połączona z balem, odbędzie się w Iwoniczu dnia 4 sierpnia b. r. Zysk z obu zabaw przeznaczono na cele dobroczynne. Zawiązany komitet pań składa się z sześćdziesięciu osób. Protektorat przyjęła Emma hr. Załuska. Piękne i nrocze panie nasze dały przykład panom, rozpocząwszy od siebie: złożyły bowiem bardzo ładne i cenne fanty. Fantów, w chwili, gdy to piszemy, jest już dość sporo, a będzie ich jeszcze stokroć więcej. Wszystkie one rywalizują co do wartości i piękności o pierwszeństwo. Komitet panów żywo również się krząta, ażeby zabawom zapewnić powodzenie.

Zmarli. Ks. Piotr Thury, kapłan jubilat, b. prokurator kościoła N. P. Maryi, ur. w r. 1820, zmarł dziś w Krakowie.

Franciszek Ksawery Pezdański, obywatel m. Krakowa, ur. w r. 1826, zmarł 28 bm. w Woli Filimowskiej pod Krzeszowicami.

Popieranie germanizmu. „Kuryer Rzeszowski" pisze: W tutejszej filii banku austro-węgierskiego jest dwóch urzędników nierozumiejących ani słowa po polsku. Nie wiemy, dlaczego z Wiednia nasyłają do naszego grodu samych Niemców, nie znających języka polskiego. Możeby też naczelnik tutejszej fillii, p. Freyberger, uznał za stosowne odnieść się do Wiednia, aby urzędników Niemców dla siebie w niemieckich krajach zatrzymywano, — prosta kurtoazya wymaga przecież, by wszyscy bez wyjątku urzędnicy w mieście rdzennie polskiem, jak Rzeszów, przynajmniej język polski rozumieli, tem bardziej, że urzedników w banku austro węgierskim w Wiedniu, mówiących po polsku, nie brak.

Nowy Sącz, 27 lipca. Dzisiaj odbyła się u nas uroczystość w swoim rodzaju niezwykła poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę ratusza w Nowym Sączu. Rozwinięto więc wielką zewnętrzną okazałość w obec tłumów ludności i władz miejscowych. Po wysłuchaniu mszy św. pontyfikalnej duchowieństwo, wszelkie korporacye, reprezentanci władz i niezliczony tłum ludu udał się na rynek, gdzie robota ziemna znacznie już postąpiła. Po stosownych modlitwach odczytano akt urzędowy i przemówił ks. infułat i burmistrz, poczem podano młot i kielnię, która też przechodziła przez wiele rąk dostojników, wreszcie włożono puszkę blaszaną z dokumentem i sztuką monety i wmurowano kamień. Skromnem przyjęciem u burmistrza zakończono uroczystość.

Paszporta do Rosyi. „Wiener Ztg." donosi: Cesarsko-rosyjskie władze konsularne wizują paszporta do Rosyi tylko w tym wypadku, jeżeli właściciel paszportu wykazać się może, iż jest religii chrześcijańskiej. Dowód tego rodzaju w wielu wypadkach nie może być natychmiast przedłożony i powoduje zwłoki w podróży. Odnośnym władzom polecono przeto przez władze polityczne krajowe, ażeby zawiadamiały mających zamiar podróżować do Rosyi, że dowód wspomniany jest nieodzowny.

Doktoryzacya. Dnia 16 bm. w „magna aula" królewskiego uniwersytetu w Turynie, Attyla Zahorowski, jedyny syn Tomasza, bronił rozprawy „O rodzinie". Oponentami w sporach: z prawa konstytucyonalnego — o systemie bikameralnym; z filozofii prawa i z prawa międzynarodowego, którego podstawą jest zasada narodowości; z nauki ekonomii politycznej — o najwłaściwszym systemie opodatkowania, byli wyznaczeni przez władzę uniwersytetu: komandor Carte, członek najwyższej Rady wychowania publicznego, prezes fakultetu prawnego (dziekan), prof. zw. filozofii prawa; kom. Nani, prof. akad. nauk., prof. zw. prawa włoskiego; kom. Ronga, prof. zw. prawa rzymsk.; kom. św. Stanisława Brusa, prof. zw. prawa kryminalnego; dr. Fusinato, deputowany do Izby, prof. zw. prawa międzynarodowego; kom. Germano, prof. prawa handlowego; kom. Fernoglio, wiceprezes, prof. statystyki; dr. Omar, prof. prawa przemysłowego; kom. Tedeschi, słynny adwokat, prof. prawa cywilnego; kom. Gariazzo, zastępca prof. Fusinato, i deputowany kom. Pasquoli. Świetnym rezultatem bardzo zajmujących sporów i obrony, było jednomyślne przyznanie Attyli Zahorowskiemu stopnia doktora prawa; to zaś uwydatnione zostało w niezwykłym i zaszczytnym autografie, w którym prezes fakultetu w imieniu członków komisyi egzaminacyjnej poświadczył usiłowania młodego uczonego i jego nieustanną pracę w przeciągu całego kursu nauki prawa.

Wycieczka do Gdańska. Z Poznania wybrała się pewna część drużyny z Galicyi do Gdańska. Tameczna „Gazeta" opisuje pobyt i przyjęcie rodaków w następujący sposób:

Gości przybyło około 40, w tej liczbie kilka pań. Na dworcu powitał ich kilku serdecznemi słowy imieniem Gdańszczan p. Bernard Milski, a odpowiedział w czułych, serdecznych słowach przewodnik drużyny galicyjskiej p. Gołtental, poczem Gdańszczanie zajęli się umieszczeniem gości w zamówionych dla nich poprzednio hotelach, a wpół godziny później nastąpiło zapoznanie się w sali hotelu du Nord. Ponownie witał tu gości p. Wł. Kulerski z Copot, odpowiedział zaś w podniosłych słowach prof. Rawer ze Lwowa. Serdeczność panowała wielka, ułożono program na dwa dni następne, wreszcie członkowie komitetu odprowadzili gości do mieszkań.

We czwartek o godzinie 8 rano część gości i członkowie komitetu udali się na mszę świętą do królewskiej kaplicy, po której zeszli się wszyscy w hotelu du Nord, gdzie rozdano drukowany już program, który, mówiąc nawiasem, wypełniono co do joty. Wedle programu uczestnicy podzielili się na dwie grupy. Pierwsza grupa zwiedzała pod przewodnictwem członków komitetu miasto, ratusz, giełdę, kościół Panny Maryi, zbiory p. Giełdzińskiego, muzea — druga zaś grupa, do której należeli radcy miejscy ze Lwowa, inżynierowie, technicy i kilka pań, zwiedzała najpierw rzezalnię miejską, giełdę i kościół panny Maryi.

O godzinie 11½ odbyło się w hotelu du Nord śniadanie. Do stołu zasiadło około stu osób, a zastąpione były wszystkie stany, począwszy od księcia, uczonych, księży aż do włościan, których reprezentował prezes Towarzystwa ludowego w Miłobądzu, p. Kolasiński z Malinia. Pierwszy, gorący toast w imię łączności wszechpolskiej wzniósł na cześć gości p. Stefan Grabski.

W imieniu obywatelstwa zachodnio-pruskiego powitał gości p. Jan Donimirski z Buchwałdu. Na oba te toasty odpowiedzieli serdecznie przewodniczący wycieczki p. Goltental i inżynier p. Darowski. Zabrał potem głos kowal p. Kolasiński z Malinia i w gorących, z głębi serca pochodzących słowach witał imieniem ludu polskiego braci z pod Austryaka, zapewniając, iż lud ten czuje, boleje i raduje się wspólnie z wszystkimi braćmi w każdej doli i niedoli, bo się czuje polskim i katolickim na wskróś i członkiem czułym jednego narodu polskiego, na którego cześć wznosi toast. Po przemówieniu p. Kolasińskiego powstała istna burza, wszyscy uczestnicy powstali i otoczyli go w koło, ściskając jako przedstawiciela tego zacnego ludu polskiego Prus Zachodnich, który nieugięcie stoi na straży tego wszystkiego, co każdemu Polakowi-wiarusowi jest drogiem. Po uciszeniu się wzniósł adwokat p. Neumann w pięknych słowach, nawiązując je do czynów św. Wojciecha, który Prusakom przyniósł wiarę prawdziwą, toast na cześć duchowieństwa. Ksiądz administrator Boldt zaznaczył, że dopóki Polacy Boga w sercu mieć będą, nie potrzebują się obawiać o siebie. Wszystkie stany powinny być takim duchem przejęte i pracować a modlić się. Na cześć wszystkich stanów wniósł więc toast.

Przemawiali następnie pp.: prof. Rawer na cześć polskiej pracy, B. Milski na cześć braci Koroniarzy, oraz na cześć uczciwej prasy galicyjskiej. Potem przemawiał serdecznie rodak z zaboru rosyjskiego, a dalej p. Bronisław Laskownicki na cześć polskiej prasy ludowej pod zaborem pruskim, dr. Schroeder zaś jako Kaszuba wzniósł piękny toast na cześć Polek w narzeczu kaszubskiem, za co bracia Galicyanie wznieśli go w górę, wołając: „Niech żyją Kaszuby!"

Uczta zakończyła się według zwyczaju staropolskiego toastem „Kochajmy się", który wzniósł p Szuman.

Nastrój był podniosły, ściskano się wzajemnie w uniesieniu i zdawało się, jakoby wszyscy bez względu na to czy są z Galicyi, czy z Królestwa, czy z Prus Zachodnich, byli z pod jednego dachu, jakoby się znali od kolebki. Niejednemu się łza radości w oku zakręciła.

Czas naglił, trzeba było wedle programu podążać na dworzec przy wysokiej bramie, aby zwiedzić Oliwę. Wycieczka trwała trzy godziny, goście zwiedzili kościół, refektarz, ogród oliwski i górę Karola. O godzinie 5 wróciło całe towarzystwo z powrotem, a rozdzieliwszy się znów na dwie grupy, zwiedzało królewski warsztat budowy okrętów i osobliwości Gdańska. O godzinie 6 celem wytchnięcia wyruszono parowcem na Westerplatte, gdzie zwiedzono latarnię morską, deptak, a potem przy dźwiękach muzyki odpoczywano w ogrodzie kuracyjnym. Część gości galicyjskich podążyła jeszcze do łazienek, aby w morzu użyć kąpieli. O godzinie 9 nastąpił powrót do Gdańska. Znużeni goście udali się na spoczynek, a młodzież zabawiała się w Kaiserhofie, gdzie urządzono wieczorek z tańcami.

W jednym dniu więc zrobiło się tyle wycieczek, a było to podobnem wykonać w Gdańsku, gdzie mamy znakomitą i ułatwioną komunikacyę. Bracia nasi znużeni, ale i zadowoleni z dnia przebytego, udawali się do kwater, aby wypocząć i nabrać świeżych sił na dzień następny.

W piątek część uczestników wycieczki zwiedziła kończyny kanalizacyi gdańskiej na polach irygacyjnych pod Heubudą, druga w dalszym ciągu przed południem oglądała osobliwości miasta, a po południu całe towarzystwo wyjechało parowcem i koleją do Copot.

Ulewy i burze. Olbrzymich szkód narobiło w piątek oberwanie się chmury w Truskawcu. Mały strumyk, przepływający przez Truskawiec, zasilony ulewą, przemienił się w jednej chwili w szeroką rzekę i leciał przez ogrody zakładowe, główny deptak, zabierając z sobą ławki, płoty i mostki, zalał dziedzińce i ogrody zakładowe, otaczające dom zdrojowy, restauracyę i inne budynki. Cztery pioruny uderzyły w samym Truskawcu, wiele w okolicy. W trzy godziny opadł strumień, a oczom przedstawił się straszny widok spustoszenia. Klomby i kwiaty zamulone, brzegi potoku powyrywane, mostki pozabierała w części woda, w części je rozwaliła. Zarząd zakładu zaraz wziął się z całą energią do uporządkowania ogródków i deptaków, tak, że dziś już prawie nie widać śladów straszliwego orkanu.

Z powiatu samborskiego donoszą, że orkan zrządził tam w piątek równie straszliwe spustoszenia.

Ogromna ulewa z piorunami nawiedziła 26 bm. okolice Rohatyna. W m. Stratynie piorun uderzył w stodołę gospodarza Stefana Rałki, w pobliżu urzędu pocztowego. Mimo deszczu i energicznego ratunku, spłonęła do szczętu.

Z Czerniowiec donoszą: We środę 24 bm. popołudniu, w czasie gwałtownej burzy, nastąpiło nad naszem miastem t. zw. oberwanie się chmury. Była to prawdziwa katastrofa dla dzielnicy, położonej na pochyłości góry od strony dworca kolejowego. Z górnych części miasta płynęły w gwałtownym pędzie ogromne fale wody, zalewając ulice i podwórza domów. Obok wodotrysku, gdzie łączą się ulice Główna z Kolejową, znajduje się nasyp, utworzony skutkiem układania kanałów. Tutaj też zatrzymała się woda i cały plac zamieniła w jezioro. Fale zalały piwnice i sutereny sąsiednich domów, a nawet dostały się do pomieszkań parterowych, niszcząc sprzęty. Dom przy ulicy Wodotryskowej musiano delożować. Woda zrządziła w nim znaczne szkody.

Najgorsza jednak, że nie obeszło się bez ofiary z ludzkiego życia. W kanale u wstępu na ul. Kolejową pracowało czterech robotników nad układaniem rur betonowych, gdy nagle z górnych ulic wtargnęła tam woda. Trzej robotnicy natychmiast wyskoczyli z kanału, czwarty zaś, Teodor Majdański, pozostał jeszcze, aby ocalić zawiniątko z narzędziami, które leżało obok niego. Było już jednak za późno. Gwałtowna fala obaliła go i porwała do wnętrza kanału, skąd martwe już zwłoki wypłynęły aż poniżej browaru Steinera. Trup trzymał jeszcze kurczowo nieszczęsne zawiniątko w skostniałej ręce.

Przemysł krajowy z dniem każdym podnosi się i skuteczną konkurencyą wypiera import zagraniczny. Usiłowania jednostek, rzucających kapitały i pracę na pole przemysłu, winny znaleźć poparcie ogółu, a poparciem tem będzie żądanie w handlu wyrobów krajowych. Jednym z najwięcej rozpowszechnionych u nas artykułów jest piwo. Setki tysięcy wychodzą z kraju na piwa zagraniczne, a pieniądze te mogłyby zostać w kraju, gdyż mamy krajowe browary, wyrabiające piwa zdrowsze, lepsze i tańsze od zagranicznych. W ostatnich czasach n. p. niemałą konkurencyę zagranicy stworzył browar w Trzcienicy, którego właściciel p. Klominek, posiadający fachowe wykształcenie i doświadczenie zdobyte w tym kierunku, wprowadził wyrób piwa bawarskiego. Browar, w którym najnowsze zdobycze postępu zastosowano, wyrabia także piwa leżak i marcowe, przewyższające dobrocią wszelkie produkty zagraniczne tego rodzaju.

Gorset ochroną przed kulą. W Podgórzu pod Toruniem jejmość pewną, stojącą wraz z innemi paniami niedaleko strzelnicy, ugodziła zbłąkana kulka jakaś w plecy i byłaby niechybnie śmierć jej zadała, gdyby nie stalka od gorsetu, o którą się odbiwszy, wpadła za materyę. Chociaż raz przecie gorset przydał się na coś.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 30 lipca: „Bal maskowy", opera w 4 aktach Verdiego.

We czwartek 1 sierpnia: „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego.

W sobotę 3 sierpnia: „Aida", opera w 5 aktach Verdiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera.** W sobotę usłyszeliśmy po raz pierwszy w tym sezonie ulubione dzieło włoskiego mistrza Mascagniego p. t. „Cavalleria rusticana". Wykonanie tej opery było u nas staranne. Turrida śpiewał p. Myszuga, a Sycylianę za kurtyną zaśpiewał tak, jak rzadko który tenor, choćby i pierwszorzędny, zaśpiewać potrafi. Trudną rolę na młode siły miała p. Strasserówna, śpiewająca partyę Santuzzy. Ideałowi Santuzzy, jaki sobie może utworzyliśmy, nie dorównała, lecz była tak w grze, jak i śpiewie dobrą przedstawicielką tej roli. Partya, którą śpiewała p. Koralewicz, wymaga więcej swobody, finezyi i kokieteryi. P. Górski jako Alfio i p. Kasprowiczowa (Łucya) wywiązali się dobrze z swego zadania.

Przedstawienie sobotnie rozpoczęto „Flisem" Moniuszki. Tym razem „Flis" poszedł gładko, tempa w orkiestrze były już znacznie wolniejsze, a słuchacz mógł poznać niejedną perłę tej partycyi. — P. Kasprowiczowa ładnie wykonała dumkę Zosi. Czystym, dźwięcznym głosem śpiewał tenorową partyę p. Wołoszko. Jedynie pieśń: „Tak, tak, Zosieńko moja" była jeszcze za prędko wykonana.

W niedzielę powtórzono „Fausta" Gounoda.

Był to ostatni występ p. Myszugi i p. Korolewiczówny. P. Myszuga ślicznie odśpiewał w 3 akcie „Ciche ustronie witam cię", oraz „anielskiej cnoty wzór". P. Myszudze, jako dowód uznania, wręczono srebrny wieniec. Wybornym był p. Jeromin jako Mefistofeles. Pannę Strasserównę po odśpiewaniu aryi o „Kwiatkach" zasypano kwiatami i wręczono kosz z różami. P. Korolewiczówna śpiewała wczoraj Małgorzatę; w scenach dramatycznych zabrakło jej siły i wyrazu. W pierwszych aktach śpiewała odpowiednio. Pragnęlibyśmy w roli Małgorzaty ujrzeć pannę Kruszelnicką, gdyż sądzimy, iż odpowie zupełnie warunkom tej roli.

P. Górski jako Walenty robił i tym razem dobre wrażenie grą swą i śpiewem. Chóry i orkiestra dobrze się trzymały.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 29 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	740·5 mm	740·3 mm	738·6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+23°,2	+19°,6	+33°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SW 1	SW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	68 %	81 %	32 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	0	1

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo budowy wagonów. W Banku krajowym we Lwowie odbyło się onegdaj zgromadzenie konstytucyjne galicyjskiego Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku.

Zagaił je i stwierdził uskutecznioną wpłatę kapitału akcyjnego dyrektor Zgórski. 21 obecnych akcyonaryuszów reprezentowało 371.750 złr. Podług statutu każdych 5 akcyj (po 250 złr.) nadaje akcyonaryuszowi prawo do jednego głosu. Kapitał Towarzystwa ustanowiono na 500.000 złr. (2000 akcyj po 250 złr.).

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano hr. Tad. Dzieduszyckiego.

Dr. Sołowij referował sprawę nabycia fabryki p. Lipińskiego. Oceniono jej wartość na 215.517 złr. 60 ct., p. Lipiński żądał pierwotnie 213.000 złr., a ostatecznie zredukował żądanie swe do kwoty 138.000 złr. Na wniosek referenta uchwalono jednomyślnie upoważnić Bank krajowy do nabycia fabryki w Sanoku wraz z filią za 138.000 złr. Bank krajowy nabył 200 akcyj za 50.000 złr. przysługuje mu więc prawo zamianowania jednego członka do Rady zawiadowczej, członkiem tym został dr. Zgórski.

Do Rady zawiadowczej wybrani zostali pp. Cybulski Jul., dr. Domaszewski W., dr. Drohojowski, Dzieduszycki Tadeusz, Jonasz Maurycy, dr. Loewenstein, dr. Łoziński Bronisław, Łubieński J., Polanowski Stanisław, Wiktor Józef i Zadurowicz Tadeusz.

Na wniosek dra Maleckiego wyznaczono za obecność na każdem pełnem posiedzeniu 10 złr., za czynności biurowe po 5 złr. dziennie, za koszta podróży w Galicyi po 10 złr., a po za Galicyą po 20 złr.

Do komitetu rewizyjnego wybrani zostali pp. Gorayski August, dr. Górecki Władysław i Jaegermann Antoni, a zastępcami Chołoniewski Stanisław i dr. Schwabe Rudolf.

Po wyczerpaniu porządku dziennego podniósł hr. Dzieduszycki Tadeusz zasługi p. Kazimierza Lipińskiego, który stworzył tę fabrykę i doprowadził ją do tego stopnia rozwoju, że nawet zagraniczne fabryki uznają ją jako siłę i z nią się liczyć muszą. (Oklaski). Staraniem Towarzystwa będzie zatrzymać p. Lipińskiego na czele fabryki. Zorganizowanie Towarzystwa jest zasługą Banku krajowego, a właściwie dra Zgórskiego. Ostatecznie wyraził nadzieję, że fabryka coraz bardziej rozwijać się będzie i że zarządzający nią przestrzegać będą przedewszystkiem ścisłości i oszczędności.

Dr. Zgórski zauważył, że pierwszy impuls w sprawie zawiązania Towarzystwa wyszedł od dra Domaszewskiego.

Po Zgromadzeniu odbyło się pierwsze posiedzenie Rady zawiadowczej, na którem nastąpiło ukonstytuowanie się tejże. — Przewodniczącym wybrany został hr. Tadeusz Dzieduszycki, a zastępcami dr. Zgórski i p. Polanowski. Do komitetu wykonawczego weszli pp. Domaszewski, Łubieński i Loewenstein, a jako zastępcy pp. Drohojowski i Wiktor. Uchwalono zamianować na lat dziesięć dyrektorem fabryki p. Kazimierza Lipińskiego.

Drugi pokład węgla w Myszynie. Próbne wiercenie za drugim pokładem węgla w Myszynie uwieńczone zostało świetnym wynikiem. W 154 metrze głębokości natrafiono na drugi pokład węgla, znacznej, bo przeszło dwumetrowej głębokości. Węgiel, wydobyty z tego pokładu, jest brunatny, zatem całkiem podobny do węgla z pierwszego pokładu. Pokład drugi leży o osiemdziesiąt metrów głębiej od pierwszego. Próbne wiercenie wykonano o kilka kilometrów od szybu „Barbara" w kierunku południowo-zachodnim ku wsi Kowalówce. Jeżeli się okaże, że w całym Myszynie znajduje się ten drugi pokład węgla, przyszłość Myszyna, jako pierwszorzędnej kopalni, jest zapewnioną. („Nafta").

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Petersburg, 29 lipca. W „Praw. Wiestniku" zostało zamieszczone następujące wyjaśnienie w przedmiocie pierwszego mającego się dokonać spisu ogólnego ludności w Rosyi, którego ustawa została zatwierdzona pod dniem 5 czerwca. Spis ten nie ma bynajmniej na celu obliczania stanu opodatkowanego w cesarstwie, jak dawniej rewizye odbywane dla celów podatkowych lub innych, mających bezpośredni związek z powinnościami albo władaniem ziemi, ponieważ po zniesieniu podatku pogłównego ludność nie podlega osobiście żadnym powinnościom, które wszędzie przeniesione zostały na majątki nieruchome, grunty i inne przedmioty opodatkowania. Ogólny spis ludności będzie miał za zadanie określenie istotnego stanu ludności cesarstwa, obojga płci wszelkiego wieku i stanu, a to w celu określenia ogólnego rozkładu ludności według przestrzeni państwa, po miastach i po za ich obrębem, według wieku, plemienia i zajęć, który to rozkład ma nader ważne znaczenie dla wielu państwowych spraw i zarządzeń. Wobec nieistnienia celów podatkowych, ani też jakichkolwiek w związku ze spisem będących zamiarów, co do zmiany sposobu władania gruntami przez włościan, przy sporządzaniu spisu żadne zapytania, związane z kontrolą osób, czynione nie będą. Wiadomości o każdej oddzielnej osobie, zamieszkałej w granicach państwa rosyjskiego, zbierane będą drogą osobistych pytań, bez wymagania jakichkolwiek dokumentów i dowodów. Z tego powodu wszelkie inne tłómaczenia, dotyczące spisu, należy — według „Praw. Wiestnika" — uważać za zmyślone, nie mające żadnej podstawy.

Petersburg, 29 lipca. Z Batumu donoszą, iż carewicz następca tronu przybył 7 lipca w towarzystwie wielkiego księcia Mikołaja Michałowicza z Abas Tumanu przez Borżom do Batumu, gdzie powitano go uroczyście.

Z Batumu carewicz na pokładzie okrętu „Katarzyna II" w asystencyi pancernika „Dwunastu Apostołów" odpłynął do Odessy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 lipca. Z powodu przypadającej dziś rocznicy śmierci arcyksięcia Wilhelma, odbyły się w kościele zakonu niemieckiego i u Kapucynów nabożeństwa żałobne. U trumny arcyksięcia złożono liczne wieńce.

Hamburg, 29 lipca. Dziś w nocy wybuchł pożar w fabryce spirytusu towarzystwa eksportowego. Fabryka częściowo zniszczona. Dziewięć osób straciło życie.

Dessau, 29 lipca. „Staatsanzeiger" donosi, że księżna Fryderyka Anhaltska umarła wczoraj na zamku Hohenburg.

Paryż, 29 lipca. Przy wczorajszych wyborach do rad generalnych wybrano 530 republikanów i 136 konserwatywnych. Przy 44 wyborach głosy się rozstrzeliły.

Bruksela, 29 lipca. Już od godziny 8 rano przybywały tu pociągi z tłumami liberalnych i socyalistów, pragnącymi brać udział w proteście przeciw ustawie szkolnej. Wszystkie miejsca obsadzono silną policyą dla utrzymania porządku. Największy ruch panował w pobliżu gmachu ludowego.

Madryt, 29 lipca. Strejk piekarzy już się skończył.

Konstantynopol, 29 lipca. Ambasador włoski Catalani umarł wczoraj rano na porażenie serca.

Konstantynopol, 29 lipca. Wiadomość o napadzie na Melnik potwierdza się; doniesienie jednakże o zdobyciu tej miejscowości przez powstańców dotychczas nie stwierdzone. Ruchy oddziałów powstańczych zdradzają pewien wspólny kierunek wojskowy, ponieważ oddziały te mają za przewódców kilku oficerów bułgarskich.

Napad na Melnik dał powód do powołania pod broń redyfów, ale stosuje się to tylko do miast: Seres, Draina, Newrekuk i Melnik, które dotychczas nie miały żadnej załogi. Ogólna liczba powołanych radyfów wynosi 3300. Rządowe koła tureckie z naciskiem zaznaczają, że powołanie redyfów ma na celu jedynie obronę mieszkańców od ewentualnego napadu ze strony rokoszan i nie oznacza nic nieprzyjaznego względem Bułgaryi.

Ateny, 29 lipca. Izba deputowanych przyjęła budżet 111 głosami przeciwko 1 głosowi. Opozycya wstrzymała się od głosowania.

Ateny, 29 lipca. Król grecki wyjechał do Aix-les-Bains. Podczas nieobecności jego królewicz-następca tronu załatwiać będzie sprawy państwa w zastępstwie króla.

Ateny, 29 lipca. Delyannis mianowany został posłem w Paryżu, Ranghabe posłem w Berlinie i Maurocordato posłem w Londynie.

Aleksandrya, 29 lipca. Podczas pogrzebu żołnierza angielskiego przed paru dniami ludność rzucała kamieniami na angielski oddział wojskowy, towarzyszący trumnie. Policya przedsięwzięła z tego powodu liczne aresztowania.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	95
Zjednoczony dług w srebrze	101	10
Austryacka renta złota	123	50
4% austryacka renta (marcowa)	100	75
4% węgierska renta złota	123	20
4% węgierska renta koron.	99	70
Akcye banku austro-węgierskiego	1078	—
Akcye kredytowe	403	50
Londyn	121	35
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	35
20 marek	11	86
20-frankówki za sztukę	9	63
Banknoty włoskie	45	90
Dukaty austryackie	5	72

Wiedeń, 29-go lipca. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·10. Żyto na wiosnę 5·97. Pszenica na wiosnę 6·88. Owies na wiosnę 6·11.

Wiedeń, 29-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·30; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 98·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·35; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 324·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·50; losy z 1860 na 500 złr. 156·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 403·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 443·—; Länderbank na 200 złr. 279·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1078.

Berlin, dn. 29 lipca. Godzina 2 minut 35 po poł. Austryackie kredyty 250·— mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 100·30 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·40 mrk. Austryackie banknoty 168·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 219·— mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 68·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Podziękowanie.

Wielm. Panu Doktorowi Medycyny **Władysławowi Żydłowiczowi w Krakowie** za bezinteresowne wyleczenie mnie z bardzo dolegliwej i długotrwałej choroby reumatyzmu, składam niniejszem publiczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać"!

1749 1 **J. Jaworska.**

Poszukuje się

studenta

z V lub VI klasy gimnazyalnej, któryby za praktykę przy poczcie i całkowite utrzymanie przysposobił **chłopca do II klasy gimnazyalnej**

Zgłoszenia: **poczta Gromnik**

Do sprzedania.

Folwark, 2 mile od Krakowa, 3/4 mili od stacyi kolei, mający 93 morgów, w tym 26 m. lasu, 5 m. łąk; budynki murowane, dobre, bydła i koni 20 sztuk: potrzeba do kupna 11.000 złr. Dług zostaje. Może być zamiana na kamienicę.

Folwark, 2 mile od Krakowa, 3/4 mile od stacyi kolei, 80 morgów mający, w tem 35 m. lasu, murowane budynki; potrzeba do kupna 15.000 złr. Dług bankowy zostaje.

Majątek, 1/2 mili od kolei, 100 morgów roli, 40 m. łąk, 6 m. zarośli, obsiane: potrzeba do kupna bez inwentarza 22.0 0 złr. Bank zostaje

Majątek, w Wadowickim, 1/2 mili od miasta i stacyi kolei, 220 morgów, z tego lasu 30 m., stawów rybnych 14 m., bydła, koni 46 sztuk. Budynki dobre, wodociągi. Cena 63 000 złr.

Agencya poleca **do sprzedaży i zamiany** majątki, kamienice, wille, pałacyki, młyny, oraz wszelką służbę tak miejską jak wiejską i robotników dziennych.

Zgłoszenia: **Krasuski. Kraków, Mały Rynek. L. 6.** 1751 1 5

Przy zbliżającej się porze!

Jedyna książka do nauki

Smażenia Konfitur

z wszelkich istniejących owoców

Smażenie Soków — Robienie Galaret — Marmolad — Kompotów — Doskonałych Mass Owocowych — Owoców suszonych — Lodów itp.

Florentyny i Wandy.

Cena 50 centów. 1566 5 5

Po przesłaniu przekazem pocztowym **56 ct.** wysyła franco **Drukarnia nar. W. Maniecklego, Lwów,** ulica Kopernika, L. 7.

Dr. Ludwik Wiszniewski

mieszka obecnie przy **ulicy Szlak, pod L. 40** (róg ulicy Szlak i ulicy Pędzichowskiej), ordynuje od godz. 3—5. Telefon 211. 1603 8 0

Przybory do rybołowstwa

Wielki wybór. **Wielki wybór.**

poleca 1717 4 15

Skład farb

Romana Drobnera

w Krakowie.

Ważne dla Panów rolników!

Na obecną porę poleca **młocarnie** parowe, kieratowe, ręczne, tudzież ręczne patentowane z dźwigniami, **siewniki** rzędowe wszelkich systemów oraz szerokorzutne, **grabiarki, tryery, młynki** do czyszczenia zboża (Beckera), **wiatraki, pługi** (Sacka), **brony, plewniki** i t. p., jakoteż **pompy, studnie, wagi** zwyczajne, **wagi** pomostowe i bydlęce, **sikawki ogniowe, młyny** i **młynki** do mielenia zboża, tudzież **sztuczne nawozy** z fabryki Pyrkosza w Radziborzu i sprzedaje takowe pod korzystnemi warunkami firma

Franciszek Albin w Podgórzu.

1710 4 10

Poszukujemy

doświadczon. inżyniera

do prowadzenia naszego biura i zastępstwa **we Lwowie.** Wymaga się pewnego doświadczenia w budowie i projektowaniu gorzelni, oraz ogólnych wiadomości technicznych. Miejsce to może być zaraz objętem. 1641 6 6

Urbanowski, Romocki i Sp., fabryka maszyn w Poznaniu, 3.

Parowa destylarnia

WÓDEK POLSKICH

St. Lewiaka i Spółki

w Krakowie, ulica Grodzka, L. 40,

poleca swe wyroby pp. kupcom i prywatnym osobom. 650 55 150

Nowy, lekki, półkryty wózek

ma do sprzedania 1740 2 3

W. H. Deutscher w Bielsku.

Fałszowany jedwab.

Spalić kawałeczek czarnej materyi jedwabnej, z której chcemy kupować, a możliwe fałszerstwo zaraz wyjdzie na jaw. Prawdziwy, czysto zabarwiony jedwab zwija się natychmiast, gaśnie prędko i pozostaje zeń trochę popiołu barwy zupełnie jasno-brunatnej. Fałszowany zaś jedwab (który łatwo się kruszy i pęka), pali się powolnie, mianowicie tlą się dodane nici dalej (jeżeli się znajduje w nich dużo farby) i pozostawia po sobie popiół ciemno-brunatny, który w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie zwija się, lecz krzywi. Popiół z prawdziwego jedwabiu, wzięty w palce, rozpada się w pył, z fałszowanego zaś wcale nie. **Fabryki jedwabiów G. HENNEBERGA** (c. i k. nadwornego dostawcy) **w Zurychu,** każdemu chętnie wysyłają próbki swych prawdziwych materyj jedwabnych, oraz dostarczają do domu poszczególnych sukien jak i całych sztuk, przyczem odbiorca nie płaci ani podatku, ani porta. 5 3 6

Najpiękniejsza polska książka

pod tytułem

„Złota księga"

wyjdzie nakładem wydawnictwa **„Biblioteki arcydzieł".**

Złota księga zawierać będzie **najgłębsze i najpiękniejsze** myśli, zdania i zasady trzech największych naszych wieszczów **Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego,** zebrane skrzętnie nietylko z ich dzieł poetycznych, ale nawet z listów i dzieł prozą pisanych, a w wydaniach popularnych niepomieszczonych.

Jaką wartość **duchową i moralną** mieć będzie książka ta w każdym polskim domu, nie trzeba chyba dodawać. Wydaną ona zostanie bardzo ozdobnie, z portretami i życiorysami tej trójcy naszego Parnasu.

Aby uprzystępnić nabycie Złotej księgi jak najszerszym warstwom inteligentnym, ustanawia się przedpłatę na dzieło o 400 stronicach na **1 złr. 25 ct.,** w ozdobnej oprawie **1 złr. 60 ct.,** ze złoconemi brzegami **1 złr. 80 ct.**

Po wyjściu dzieła w końcu września b. r. cena będzie podwójna.

Przedpłatę nadsyłać należy pod adresem: **Adam Kaczurba w Krakowie, Rynek, L. 45.**

Przyjmuje się takową tylko **do 10 sierpnia b. r. — Na wysyłkę dołącza się 20 centów.** 1750 1

Kto tylko raz mył się

liliowem mydłem Bergmanna, kto się przekonał o zaletach tego mydła, o jego czystości, jego łagodności, jego przyjemnej woni, jego wydatności, ten **liliowe mydło Bergmanna** ze znakiem ochronnym: **Dwaj górnicy** przekładał będzie nad wszelkie inne mydła toaletowe.

Do nabycia po 40 ct. we wszystkich **aptekach, drogueryach i składach perfum.** 856 4 5

L. 3786

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia **prawa propinacyi wódczanej, piwnej i miodowej,** oraz **prawa poboru opłaty gminnej od wódki, piwa i miodu gminie miasta Drohobycza** służącego, na przeciąg trzech lat, t. j. od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1898, odbędzie się w Magistracie w Drohobyczu **dnia 30 sierpnia 1895 r. publiczna licytacya** za pomocą ofert pisemnych. Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny, a to:

1. za prawo propinacyi wódczanej	zł.	26.865·34
„ „ poboru dodatku gminnego od wódki	„	14.358·66
razem	zł.	41.224·—
2. za prawo propinacyi piwnej	zł.	4385·—
„ „ poboru dodatku gminnego od piwa	„	8766·—
razem	zł.	13.151·—
3. za prawo propinacyi miodowej	zł.	416·66
„ „ poboru dodatku gminnego od miodu	„	208·34
razem	zł.	625·—

Wadyum ad 1) 4122 złr. 50 ct.; ad 2) 1315 złr.; ad 3) 62 złr. 50 ct., łącznie zaś od wszystkich trzech przedmiotów dzierżawnych 5500 złr. w. a.

Oferty mają być dokładnie według przepisanej formy sporządzone i w dniu licytacyi **najpóźniej do godziny 5 po południu** z dołączeniem przepisanego wadyum w gotówce lub w papierach wartościowych, mających pupilarne bezpieczeństwo, według kursu wiedeńskiego umieszczonego w „Gazecie Lwowskiej" z dnia poprzedzającego licytacyę, do rąk burmistrza lub tegoż zastępcy osobiście oddane, lub pocztą na dzień przed licytacyą przesłane, a to bądź na pojedyncze przedmioty licytacyi, bądź na wszystkie razem.

Bliższe warunki licytacyi przejrzeć można codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych i we wszystkich Magistratach większych miast w całym kraju. 1736 2 3

Z Magistratu w Drohobyczu, dnia 14 lipca 1895 r.

Batorowicz.

Skład Nasion i Herbaty

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiej, pod L. 10.

naprzeciw Grand Hotelu. 1632 4 5

poleca na obecną porę **do siewu:**

Turnips angielski czyli **rzepę olbrzymią** za litr **76 ct.** **Rzepę jesienną,** ściernióweę, okrągłą i podłużną, za litr **62 ct.** oraz **Gorczycę** białą, **Koniczynę** czerwoną i **Tymotkę.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie

w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity itp.

Czeska agencya 32 176 0

Ferdynanda Hofmanna, Sukiennice, L. 17.

Na lato!

Mundurki z płótna żaglowego

po cenach bardzo przystępnych

poleca

A. BERNACKI

krawiec

w Krakowie, ulica Sławkowska, L. 6.



Zalecona

przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

używana w katarach płuc i oskrzeli

SZTUCZNA WODA SELTERSKA

(tańsza o 50% od sprowadzanej z Prus)

wyrobu

konc. Zakładu fabr. wód mineralnych sztucz.

pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego krakowskiego.

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

właściciele Zakładu.

Broszury i cenniki rozsyła się franco.

Do nabycia przeważnie w aptekach i drogueryach w całym kraju. 754 27 0

Ceny wód mineralnych:

Selterska	16 ct.
Bilińska	15 ct.
Vichy duża 40 ct., mała	25 ct.
Gieshüblerska	10 ct.

Ceny wód leczniczych:

Bromowa mocna 28 ct., słaba	20 ct.
Jodowa	20 ct.
Kwaśna sodowa	15 ct.
Higieniczna sodowa	10 ct.
Litowa	15 ct.
Żelazista z pyrof. żel. mocna 25 słaba	22 ct.

Kraków Zakład artystyczno-slusarski Dajwor 6

JÓZEFA GORECKIEGO

odznaczony licznemi świadectwami i złotym medalem wystawy krajowej we Lwowie, poleca się do wszelkich **robót ornamentalnych, stylowych, kutych z żelaza, miedzi i mosiądzu.** 727 50 50

Krajowe Towarzystwo Handlowe

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Kraków, Rynek, L. 26,

MAGAZYN PŁÓCIEN i BIELIZNY

poleca w wielkim wyborze:

płótna krajowe, koreżyńskie i zagraniczne, bieliznę damską, męską i stołową, krawatki, kołdry itp., **całe wyprawy gotowe,** lub wykonuje takowe na zamówienia według wzorów.

Przyjmuje subskrypcye na udziały 50 koronowe.

Wkładki oszczędności na 6%.

10% dywidendy wypłaca za rok ubiegły.

806 17 39 **Dyrekcya.**

Nader korzystne kupno

kilkunastu parcel budowlanych po nader przystępnych cenach, tudzież **willi** obszernej, wygodnej (10 pokoi, 2 obszerne sale, piwnice, łazienki, wodociąg, stajnia).

Wiadomość: **ul. Mikołajska, L. 16, w sklepie.** 1537 10

Realność. Dom murowany na suterenach, stodoła murowana, duża i 2 morgi gruntu, przy głównym gościńcu, w pięknej okolicy, o 5 klm. od Krakowa położona, pod b. korzystnemi warunkami **do sprzedania lub wydzierżawienia.** Wiadomość: **ul. Floryańska, L. 45, I piętro.** 1738 2 4

Dom parterowy

kuźnia w podwórzu i ogród, jest z wolnej ręki **zaraz do sprzedania w rynku w Bochni.**

Bliższa wiadomość w sklepie **Antoniego Skibniewskiego,** Rynek, **Bochnia.** 1734 3 3

Maturzysta mówiący biegle po niemiecku, poszukuje **lekcyj.** Zgłoszenia pod **E. H.** poste restante **Kraków.** 1742 2 5

Ukończony prawnik

poszukuje miejsca **w kancelaryi notaryalnej.** 1741 2 5

Adres: **A. B** poste restante **Kraków.**

Barbera pastylki Cascara

z czekoladową powłoką, od dawna przez najwybitniejszych profesorów i lekarzy wypróbowane i powszechnie polecane jako najlepszy, łagodnie i na żołądek wzmacniająco działający środek rozwalniający. Dostać można prawie w każdej aptece. Na znak prawdziwości opaska zamykająca pudełko ma na sobie nazwisko **„Barber"** i znak ochronny.

Cena pudełka z 40 małemi lub 20 wielkiemi pastylkami **1 złr. 20 cent.; cena pudełka na próbę 35 centów.** 1191 32 75

Jedyne miejsce wyrobu i skład główny:

Apteka „zum heil. Geist", Wiedeń, I., Operngasse 16.

Wypadaniu włosów

i tworzeniu się łupierzu

zapobiega **„Crinogén".** Po użyciu 1 2, a **niezawodnie** po użyciu 3—4 flaszek „Crinogénu" pojawia się **nowy porost włosów,** jeżeli tylko łysina nie istnieje już od dawnych lat.

Z każdym dniem otrzymuję nowe uznania. — Cena flaszki 1 złr.

Wysyłka 3 flaszek za zaliczką opłatnie. 1517 20 24

J. Beysovec, Jicin, Czechy.

Każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym.

Filia fabryki tutek

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

odznaczona dwoma medalami,

poleca: 946 45 0

kufry, torby, necessery itd.

Kraków, Sukiennice, 28.

Specyalista chorób ocznych

Dr Adam Langie

b. asystent prof. Rydla,

ordynuje od godziny 11—1 i od 4—5.

Ubogim bezpłatnie. 1586 13 13

Ulica Sławkowska, 20, II p.

C. i k. pensyonowany kapitan

45 lat liczący, zdrowy i silny, który ukończył akademię rolniczą, życzy sobie objąć **posadę zaufanego zarządcy domu, gospodarstwa, lasu, posadę kasyera** itd. 1737 2 6

Łaskawe zgłoszenia pod adresem:

C. Brunner w Grzymałowie.

Osoba inteligentna

29 lat mająca, znająca się na gospodarstwie, kuchni i krawieczyźnie, mówiąca po polsku i po niemiecku poszukuje **miejsca do zarządu domu prywatnego, na probostwie** lub **u wdowca.**

Zgłoszenia pod adr. **A. C. L. 1545** poste restante **Kraków.** 1747 2 2

Gorzelnika

z dobremi rekomendacyami, poszukuje **Zarząd dóbr Okno** p. Grzymałów. 1730 2 3

Piegi

plamy i inne wyrzuty skórne znikają już w 7 dniach zupełnie i bezpowrotnie po użyciu znakomitego nieszkodliwego **kremu ambrowego Dra Christoffa.**

Prawdziwy jest tylko we flaszeczkach, zielonym lakiem zapieczętowanych. 1611 10 15

Cena 80 centów.

Główny skład we **Lwowie** w aptece pod „srebrnym orłem" **Zygm. Ruckera,** dla **Krakowie** w aptece **W. Redyka i E. Hellera.**

Młodszy pomocnik

biegły w ekspedycyi, potrzebnym jest w magazynie galanteryjno-drobiazgowym

Anastazego Froncza

w Krakowie, ul. Floryańska, 17.

LÓD

do sprzedania po 30 cent. cetnar. Mniej niż za 20 centów nie sprzedaje się.

Wiadomość: **W. Satalecki,** ulica Floryańska, L. 51. 1735 2 3

Potrzeba 1389 21 0

8000 złr. na 7%

na pierwszą hipotekę.

Wiadomość u adwokata **Dra Kazimierza Smolarskiego w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 15, I piętro.

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz 141 51 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Majątek

w powiecie tarnowskim, 408 morgów ogółem, jest **do sprzedania** wraz z inwentarzem żywym i martwym, oraz ze zbiorami.

Bliższej wiadomości udzieli właściciel pod lit. **S. M.** poste restante **Ryglice.** 1706 5 8